

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawiane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740. Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Od Administracji.

Czas składać przedpłatę na kwartał drugi!

Warunki prenumeraty:

we Lwowie:	mies	kwart.	rocznie
	w k o r o n a c h		
bez dostawy	2—	6—	24—
z dostawą dwukrotną	2:60	7:80	31:20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2:50	7:50	30—
dwukrotną	3—	9—	36—

Przedpłatę najdogodniej przysłać wprost do administracji Słowa Polskiego. Lwów Chorażczyzna 17. 19.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek rozpoczętej już powieści: Gąsiorowskiego „Szwolęzowie Gwardyi“, oraz powieści Piotra Querełona, którą w tych dniach rozpoczynamy, p. t. „Fatalny związek“.

Centralizm w szkolnictwie.

Organizacja szkolnictwa w krajach „reprezentowanych w Radzie państwa“, jak brzmi nazwa arcydowód, dowodnie wykazuje, że Austria jest dotychczas państwem silnie centralistycznym. Nie ulega wątpliwości, że ze wszystkich instytucji publicznych przede wszystkim szkoła powinna mieć jak najszerszą autonomię i to nie tylko w administracji szkolnej, ale — o co głównie chodzić powinno — w organizacji nauczania i wychowania młodzieży. Szkoła nie może być dobrą i odpowiadającą swemu zadaniu, jeżeli nie jest przystosowaną do warunków miejscowych, potrzeb ludności, jej charakteru narodowego i społecznego, jej tradycji.

W szkolnictwie austriackim panuje jeden szablon. Szkoła państwowa ma w najdrobniejszych szczegółach ten sam typ i ten sam program w Tyrolu, w Wiedniu, w Czechach, w Galicji i na Bukowinie.

Ustawodawstwo o szkołach ludowych przekazano wprawdzie Sejmom, ale z góry ograniczono ich kompetencję zastrzeżeniem, że postanowienia zasadnicze należą do parlamentu centralnego i rządu centralnego. Państwowa ustawa szkolna, dziś obowiązująca, normuje te postanowienia i wprowadza również do szkolnictwa ludowego pewien szablon, który tylko w szczegółach, co prawda dosyć ważnych, może być zmieniany.

Centralistyczna biurokracja austriacka nie może jednak pogodzić się nawet z tą ograniczoną kompetencją władz i Sejmów krajowych w sprawach szkolnych i przy każdej sposobności stara się ją uszczuplić. Robi to krytycznym sztychem, nie zdradzając jawnie swoich zamiarów. O najświeższym z takich maskowanych zamachów na autonomię szkolnictwa krajowego donosi „Nowa Reforma“.

W ministerstwie oświaty, na którego czele stoi „przychylny Polakom“, ale dziwnym zbiegiem okoliczności działający zawsze na szkodę naszą p. Hartel, odbyła się ankieta w sprawie reformy szkół wydziałowych, złożona z inspektorów z wszystkich krajów. Ta ankieta powzięła uchwały, które mają być dyrektywą dla szkół wydziałowych we wszystkich krajach Austrii.

Reformowanie szkół wydziałowych, czy to za pomocą ustawy ogólnopństwowej, czy też rozporządzenia ministeryalnego, byłoby wyraźnym złamaniem prawa autonomii krajów w sprawach szkolnych. Zwłaszcza byłoby krzywdzącym pogwałceniem praw Galicji, która nawet w dzisiejszej ustawie państwowej ma zastrzeżoną pewną odrębność.

Szkoły wydziałowe są wyższymi szkołami ludowymi, podlegają więc kompetencji ustawodawczej Sejmiku. Tylko Sejm i Rada szkolna krajowa mogą decydować o zmianach w ich organizacji i programie.

P. Hartel może zwoływać sobie ankiety dla poinformowania się o stanie szkół wydziałowych, ale nie ma prawa dawać ogólnej dyrektywy.

Wytworzenie jednolitego austriackiego typu szkoły wydziałowej, jak słusznie dziennik krakowski zaznacza, byłoby niedorzecznością pedagogiczną. Szkoła ludowa, zwłaszcza zaś szkoła wydziałowa, która ma charakter praktyczny, nie tylko w każdym kraju, ale niemal w każdej miejscowości powinna być inną. Ale im niedorzeczniejszą i szkodliwszą jest

w jakimś wypadku centralizacja, tym łatwiej projekt jej zaprowadzenia trafia do przekonania biurokratom wiedeńskim.

Dziś, gdy biurokracja centralistyczna wszechwładnie rządzi w Austrii, w każdej dziedzinie życia publicznego, a już najbardziej w dziedzinie szkolnictwa, powinniśmy w najdrobniejszych szczegółach strzedz autonomii kraju przeciw jej zamachom i wczasu im przeciwdziałać.

Spadkobiercy niewesołej spuścizny.

Wiedeń, 31 marca.

(A.) Komisja ugodowa i komisja celna pracują całą siłą pary. Dr. Deutsch, inspirowany korespondent wiedeński „Pester Lloyd“, wyjawia publicznie przyczyny tego pośpiechu. Rząd boi się niespodzianki ze strony Młodocechów, powrotu obstrukcji, cichej, głośnej, mechanicznej, fizycznej... Popędza zatem, nagli, wywiera nacisk na obie eksceleńce, kierujące obradami komisji, skłania ich nawet do mniejszych i większych gwałtów regulaminowych, byle tylko przepchać przedłożenia ugodowo-celne przez dyskusję generalną i szczegółową w komisjach.

Istotnie, niespodzianki nie są wykluczone. Taktyka młodocechowska wywiera coraz większe niezadowolenie wśród wyborców. Żywiły skrajne wyrębiają sobie furtkę, która ułatwiłaby im przejście do obozu radykalnego. Nawet zabiegi prasowe przywódców nie wystarczają do ukrycia faktu, że na wypadek nowych wyborów i połowa obecnych posłów młodocechowskich nie zdobyłaby ponownie mandatu.

Jeżeli Młodocechi sądzili, że rezultat ich nagłej zmiany taktycznej wypadnie inaczej, to dowiedzi niesłychanego krótkowidztwa politycznego. Mści się na nich obecnie to, co się zawsze jak najdotkliwiej mści w działalności politycznej: brak konsekwencji i przejrzystości w wyborze celu. Doświadczenie wielokrotnie uczy, że w życiu politycznym zwycięża, tudzież imponuje masom tylko ten mąż stanu lub owo stronictwo, które systematycznie, niezmordowanie, nieubłagane dąży do jednego i tego samego celu. Można zmieniać drogi i środki, które wiedzą do celu wybranego; można iść prędzej, albo maszerować wolno; można dążyć drogą najprostszą, przesadzając rowy,

— Co mi tam jutro (mimowoli widok ludu kolarzy się z pojęciem jutra), dzisiaj z Wami! Sięgnie mnie tylko boży gniew. Nie zadrzy oko przed cepami... Rzućcie na stół złoty siew! (szlachta gra pod ten czas w jakiś hazard na stole). Będziemy grać karabelami. Rozpędzimy szablą głodne psy. Niech stoi gawiedz za krzesłami. Wiwat Polonia! Wiwat my!

Wychodzą potem jacyś przywódcy, z których jeden głosi hasło niewymawiania nigdy imienia Polaki (całe sfery żyją takim programem), a drugi przeciwnie nie każe nic innego wymawiać tylko wyraz: Polska, a obaj zarówno nie mają nic do powiedzenia oprócz frazesu.

Kaznodzieja woła znów do wiernych: „Do góry bracia, do góry, gdzie orzeł, ptak białołoty Polskę na skrzydłach ponosi“. A zaraz po nim występuje Prymas, który przeciwnie wzywa „w proch, na kolana, w pył...“ „Nad wami — peroruje Prymas — grobu sklepienie zawarły święte kościoły. Słuchajcie! „Roma locuta“, wyrzekła to w waszej sprawie: niech będą wyczekujący, aż śmierć je zagrabi, zarze; zyskają zbawienie Boże. Niechaj w postawie wytrwają, niech wierzą i niech czekają“.

Tego rodzaju wielkie słowa bez żadnego związku z zagadnieniami życia realnego, z zadaniami żywej duszy głoszą typowi przedstawiciele Polski współczesnej, poruszani siłą nabytą, nie mający własnego ognia w piersiach. Słowa te monotonne, pozytywkowe płyną jak woda w kaskadzie, jak piasek w klepsydrze, wywołując nastrój grobowy. Wieje od nich beznadziejność, jak powiew śmierci. Każdy z tych kierunków myśli, jakkolwiekby się ją potęgowało technieniem geniuszu lat dawnych, przedłużony w nieskończoność, nie spotka się nigdy z życiem.

Konrad, wyobraziciel świadomości narodowej, wyczuwa jednak w duszy zbiorowej pierwiastki nowe i, na nich wsparty, pokusi się o zbudowanie nowej duszy polskiej — wyzwolonej, powołanej do samostannego lotu.

(D. e. n.)

Z. WASILEWSKI.

NOWY KONRAD.

4) (Ciąg dalszy).

Konrad, zeszedłszy na ziemię, robi przegląd myśli polskiej. Powołuje do tego zadania sztukę, aby ona tę myśl przedstawiła w szacie odświętnej, czystszej od przymieszki codziennych straw ducha. Bierze więc przedstawicieli pewnych typowych kategorii myślenia jakoby na deski sceniczne i przesuwa ich przed oczyma takimi, jakich przywykliśmy widzieć i słyszeć od święta. „Stróście mi stróście narodową scenę; niechajże ujrzę, jak dusza Wam płonie; niechaj zobaczę dziś bogactwo całe“.

Smutna to parada w nadzianych od święta starych mundurach myśli narodowej. Trzeba użyć konwencyonalnych środków sztuki, budzących pamięć dawnych dni i dawnych hasła, aby wywołać przed oczy to, co się mieni istnieniem żywym, a jest tylko majaczeniem cieniów, rzuconych od gasnącej zory przeszłości. Na głos czrodziejskiego „tam-tam“ sztuki narodowej jaki taki przywdziewa strój uroczysty i z pokładów pamiętek w śpiącej duszy bierze na usta słowa byle jakie i bez względu na ich treść, „dobywa z nich najwyższy ton“.

Tak każe im czynić Muza poetyczności, literatura, nie wiedząc, że stoi nad tem właściwa myśl twórcza w osobie Konrada, ocknięta z prometejskiej ekstazy, i cierpi katusze na widok bezładu dusz na ziemi. Grzmi „tam-tam“ uroczyste, a Muza zwołuje pospolite ruszenie: „Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi i smucisz się i czoło kryjesz z rękami w krzyż załamane, biadasz, przybysz tu — odżyj! W przestrzeń rzućmy wielkie słowa, tragiczną je ubierzem maską... przybysz, odżyjesz Słowa łaską“ (25).

Więc jawi się „Polska współczesna“: szlachta, księża, inteligencja miejska, a nawet chłopci. Ale ci nie mówią nic. W zagadkowym milczeniu, bez uwielbienia, ale i bez trwogi, obojętni patrzą na wido-

wisko, słuchając „poloneza“ słów pustych. Te słowa płyną jak potoki, kaskady. Kiedyś miały one pewno swoje znaczenie; tam gdzieś w realnych pokładach życia miały one swoje źródło; płyną stamtąd zebrane w potok, zasilone podrodzaje czasów niekiedy dopływami myśli i tutaj na silnym spadku dziejowym, wytworzonym przez zmienione warunki, tworzą wodospad. Słowa szumią, rozpylają się w mgłę, na niej zawisają tęcze, strojąc pozorne głębie w poezję tajemniczy. Ten gwar słów układa się niekiedy w melodyę, którą Pieśń-harfiarka chwytą na harfę swoją, oddając żywym w melodyi te same słowa i nastroje, których bezwiednie jej udzielili. Pieśń pustych słów ma zadania nastrojać poetycznie żalotne dusze:

Zagram waszą skrytą myśl,
Zagram waszej duszy sen...

Więc otoczenie się pyta: „Cóż wyśpiewasz“. A ona: „nie“ — odrzecz. „Co przyniesiesz?“ „Nie!“

Zanucę wam pieśń
Wiosennych moich lic,
Lecz słowo to — nie.

To nie jest owocem całego przeglądu Konrada, to nie jest treścią owego pełnego ruchu i blasków wodospadu, który przecież jest zaprzeczeniem wszelkiego życia, wszelkiej twórczości, symbolem śmierci w martwej poezji.

Na tę kaskadę słów patrzą u Wyspiańskiego chłopcy obojętnie, niemi. Przez nich te pozbyte treści pamiętki nie płyną; nie byli u ich źródła. Czekają na swoją kolej dziejową, jak zamyśloną skałę nad wodospadem szwajcarskim, ani ich urok cudów natury porusza, ani gniewa. Bez zmrużenia oka patrzą wieki na ruch wody.

A jednak są to żywi! Skały dziś śpiące, miały chwilami swe dzieje, a czeka je wielka przyszłość. Szlachta patrząc na chłopstwo, stojące bez ruchu, tak rozmawia:

— Cóż to za gawiedz za krzesłami? Widzisz tam na brzeszczocie krew?

doby, płoty, zarośla koleczate; można kołować, jeżeli do celu wiedzie gościniec, choćby dalszy, lecz gładki i wygodny. Masy przecież muszą mieć to przekonanie, owo uczucie instynktowne, że dany polityk lub dani politycy nie tracą celu z oczu, choć się pozornie od niego oddalają.

Tymczasem dzisiaj taktyka młodoczeska nie wywiera podobnego wrażenia. Nie dopatrzysz w niej ani konsekwencji, ani jasności. Nie na tem polega błąd młodoczechów, iż zarzucili obstrukcję, lecz na tem, iż naród czeski nie może zrozumieć, dlaczego jego przedstawiciele właśnie teraz wyrzekli się obstrukcji. Młodoczesi ogłaszają w manifestach, że pozwalają na pierwsze czytanie ustaw ugodowych, aby tem łatwiej obalić obecny gabinet biurokratyczny. Tymczasem chłopski, zdrowy rozum mówi narodowi czeskiemu, że biurokracja, załatwivszy ugodę i traktaty handlowe z zagranicą, przez szereg lat nie będzie potrzebowała parlamentu. Młodoczesi od lat trzech zapowiadali, że stoczą z gabinetem urzędniczym bitwę walną w chwili, gdy na porządek dzienny przyjdzie uгода węgierska. A skoro ta chwila nadeszła, rejterują pośpiesznie...

Podobnej taktyki nikt nie zrozumie, ani wyborca inteligentny, ani mieszczanin, ani chłop. Tylko historyk, który wie, że grzechy ojców spadają na synów zna źródło mętnej taktyki politycznej młodoczeskiej. Owem źródłem chybiła taktyka polityków czeskich od 1848 r. Nikt nie odmówi działaczom czeskim wielkich zasług narodowych, cywilizacyjnych i ekonomicznych. Ale jako politycy grzeszyli zawsze niekonsekwencją, niejasnością, pewnem zamilowaniem w taktyce skoków nieobliczalnych. Dr. Pacak, dr. Kramarz i inni nazyli się polityki od Riegera, od pokolenia, które wstąpiło na arenę parlamentarną w r. 1848, a zeszło w czterdzieści lat później, w drugiej połowie rządów gabinetu hr. Taaffe'go.

Nad świeżą mogiłą dr. Riegera nie wypadało pisać o jego błędach politycznych. A przecież tych błędów było wiele, bardzo wiele. I Rieger hołdował zawsze taktyce niekonsekwentnej, mało przejrzystej.

Rzadko kiedy można było wiedzieć, czego właściwie ten polityk chce, do czego dąży w najbliższej przyszłości, co jutro lub za tydzień zrobi. Jego sromotny upadek 1891 r. wywołali nie Młodoczesi, lecz jego własne błędy. Ludowi czeskiemu zamroczyło się w głowach od tego ciągłego kołowania polityka, który przez szereg lat odrzucał jak najbardziej pojętne propozycje w zamian za porzucenie taktyki abstynencyjnej, aby w 1879 r. wejść do Rady państwa, a w dziesięć lat później zgodzić się na administracyjne rozdarcie Czech. Rieger służył niestety młodszemu pokoleniu czeskim za wzór polityczny. Jego wielkie zasługi narodowe zaślepiały ludzi i nie pozwalały widzieć jego błędów jako wodza parlamentarnego. Przeciwnikom Riegera zdawało się, że nie pobiją go skutecznie, jeżeli we wszystkim i wszędzie przejmą riegerowską metodę polityczno-parlamentarną.

Rieger spoczął na Hradczynie, lecz spuścizna duchowa po nim żyje w duszach rodaków, żyje i to co zdziałał dobrego, pełni się też kłopot, jaki zostawił po sobie. Młodoczesi zawiniли niewątpliwie wobec rodaków, że prowadzą politykę jakimś krętymi ścieżkami, których końca ani oni, ani wyborcy nie mogą dopatrzeć. Winę ich przecież otaksujemy łagodniej, gdy sobie uprzytomnimy, że są spadkobiercami Staroczechów, których metoda polityczna, niejasna, konikowa, już przed dziesiętkiem lat doprowadziła do ogólnej katastrofy. Cywilizacyjnie i ekonomicznie Czesi robili i robią duże postępy; pod względem wyrobienia politycznego stoją tam, gdzie byli przed laty czterdziestu.

Ruch narodowy wśród ludu wiejskiego w Królestwie.

III. W samej robocie politycznej chłop nasz okazuje gorliwość i często ogromne poświęcenie. Ogromna większość pism zakazanych przenoszona jest przez granicę przez samych włościan, biorących udział w ruchu politycznym, a bywały wypadki, że transporty „Polaka“ szły pod kulami, które dziurawiły kożuchy niosącym, a czasem o własną ich skórę zaczęli. Wiedzą o tem najlepiej same władze rosyjskie, którym od czasu do czasu udaje się chwycić transporty pism, przyczem prowadzącym je włościanom nie zawsze udaje się umknąć. Składek pieniężnych na cele ruchu narodowego napływa od włościan coraz więcej, choć dotychczas nie są obkładani podatkiem, ale bierze się od nich tylko to, co sami dają dobrowolnie z własnej inicjatywy.

Często też, w chwilach braku pism zakazanych, zgłaszają się do źródła, z którego zwykli je dostawać, ofiarowując niebywałe sumy, byle im dano parę książeczek, czy parę numerów pisma. Zdarzało się, że jakiś chłop wyzyskiwacz, bo tacy są wszędzie, a więc i w narodowym ruchu, w czasie posuchy sprzedawał innemu numer „Polaka“ za 10 złp., (blisko 4 korony), lub że jakaś grupa włościan, którym przypadkiem wpadł w ręce jeden namer tego pisma, ofiarowywała kilkadziesiąt rubli rocznie, byle

je mogła stać, choć w jednym egzemplarzu, otrzymać. Nierzadkie są wypadki, że jakiś biedak składa przez parę lat grosz po groszu, żeby za te pieniądze, przekradłszy się przez granicę, zrobić wycieczkę do Krakowa i zwiedzić groby królewskie na Wawelu. Znam wypadki, gdy działacz wiejski, którego z góry uprzedzono, że ma być aresztowany, i radzono mu, żeby uciekł za kordon, nie pozwalał sobie nawet mówić o tem, twierdząc, że nie tylko należy pracować dla ojczyzny, ale i cierpieć za nią.

Przyglądając się bliżej temu ruchowi, przekonamy się, że tkwi w nim siła moralna, od której nasz ogół inteligentny dawno się już odzwyczaiał. Ta właśnie siła posiada przedewszystkiem znaczenie doniosłe, bo mając swe źródło w świeżości moralnej naszego ludu udziela się ona stopniowo innym warstwom i sprawia, że patriotyzm przestaje być platonicznym sentymentem, jałmużną dla ojczyzny, lub doktrynką, a staje się siłą dążeniem, opartem na poczuciu łączności jednostki ze społeczeństwem i wypływających stąd obowiązków.

Wobec tego ruchu wśród ludu rząd jest poniekąd bezsilny. Niepodobna bowiem przeprowadzać ludzi przez więzienie dziesiątkami tysięcy: zawiele by to kosztowało państwo i zanałto przyczyniało się do kształcenia politycznego samej ludności. Zresztą wykrywanie działań politycznych i ich kierowników na wsi jest rzeczą o wiele trudniejszą, niż w mieście. Śledzenie zachowania się ludności wiejskiej jest w ścisłym tego słowa znaczeniu niemożliwe. Przy silniejszym rozwoju ruchu cała wieś zostaje przezeń opatrzona i stanowi naturalną jego organizację. Wzajemna zależność mieszkańców jednej wsi jest tak silna, że gorsze jednostki nie śmiały wyłamywać się z solidarności i wtedy to, co się dzieje we wsi, a co może komukolwiek z jej mieszkańców grozić przesładowaniem ze strony rządu, staje się jej tajemnicą. Od paru lat rząd usiłuje dojść do tego, żeby w każdej wsi mieć swojego szpiega i strażnika ziemscy (policya krajowa) werbuja sobie ludzi, ofiarowując im z ramienia władzy wyższej pensję miesięczną w sumie 10 rubli (25 koron). Skutek atoli tych starań jest bardzo niezadowolający: znaleziono sobie ludzi tam, gdzie ruch nie istnieje, tam zaś, gdzie jest on rozwinięty w całej pełni, niezaszczytne te propozycje spotkały takich włościan, którzy pośrednio lub bezpośrednio zawiadomili o tem natychmiast kierowników ruchu politycznego, zapytując czasami, czy nie byłoby dobrze zgodzić się na propozycję w tym celu, ażeby łatwiej śledzić zamiary i czynności władz policyjnych. Naturalnie, że względu na wpływ moralny, jakiby podobna gra mogła wywierać, zakazano jej surowo, z wyjątkiem zdaje się paru wypadków, w których do czasu bardzo zależy na tem, ażeby mieć oko na szczególnie gorliwych policyantów. Zresztą, jeżeli się nawet znajdzie we wsi wyrzutek, który chce służyć policyi przeciw swoim współbraciom, to nie ma on możności porozumieć się z nią w tajemnicy, bo wszystko sąsiedzi podpatrzają. Zdarzało się, że rozmowy prowadzone umyślnie gdzieś w lesie były podsłuchane i zaraportowane kierownikom organizacyjnym.

Ponieważ tam, gdzie się ruch zjawia, ogarnia on odrazu mniej lub więcej rozległą okolicę, przeto wytwarza się między pojedynczymi wsiami stała komunikacja tajna z charakterem poczty, funkcjonującej często bardzo ściśle. O każdym ruchu strażników lub żandarmerii są natychmiast zawiadamiane wsie, leżące w kierunku ich wyprawy, i częstokroć, zanim rewizya spadnie na wieś, mieszkańcy jej już są do niej przygotowani. To też poszukiwania podobne stosunkowo rzadko dają połów. W wielu już okolicach każdy krok, każdy ruch strażnika ziemskiego jest bacznie śledzony, wskutek czego jego działalność śledczą jest zupełnie jałowa. Zalecane w ostatnich czasach strażnikom ze strony władz wyższych towarzyskie obcowanie z ludem daje tylko rezultaty ujemne, bo chłopci, wiedząc o zamiarach agenta rządu, znakomicie go wyprowadzają w pole, sami częstokroć wyciągając z niego więcej, niż mu wolno było powiedzieć. Niebezpieczne też są wędrówki strażników po wsiach w przebraniu — a strażnicy umieją się przebierać nawet za żydów i za kobiety — bo wtedy chłopci udając, że nie przeczuwają przedstawiciela władzy pod przebraniem, wywołują awanturę i biją go nielitościwie, wiedząc, że ujdzie im to bezkarnie, bo strażnikowi zależy na zachowaniu swego incognito, a choćby je nawet odsłonił, nie można powiedzieć, że ubliżono władzy w jego osobie, bo nie miał na sobie munduru.

Na najmłodszym już pokoleniu odbija się nowy prąd narodowy. Nie jest już dzisiaj rzadkością w wielu okolicach widok gromadki dzieciaków wiejskich, śpiewających zakazane pieśni narodowe. Spotyka się wśród tych pieśni takie, jakie dzisiejsze pokolenie inteligentne nie zna wcale: czasem wyglądają one na nowe przejawy samoistnej twórczości ludowej, najczęściej zaś są to zabytki, przechowane przez jednostki, a dzisiaj, pod wpływem nowego ruchu, wydobyte na jaw i oddane do użytku ogólnego.

Młodzież wiejska, stanowiąca dziś główne śró-

dowisko, w którym się ruch rozwija, najchętniej czyta i słucha o powstaniach i sama o powstaniu marzy, co jest rzeczą zupełnie naturalną, bo jestto dla niej jedyna naprawdę zrozumiała forma walki z wrogiem, a wszystko inne uważa ona tylko za przygotowanie do niej. Byłoby dziwne, gdyby było inaczej: nie byłaby młodzieżą, gdyby jej nie pociągało to, co jest najpiękniejsze, a więc walka w polu, bohaterstwo i poświęcenie. Nie można też wymagać od niej, żeby zwracała się myślą do bliższych dziś i realniejszych spraw politycznych, których dojrzałe pokolenie inteligentne nie rozumie u nas, jak się należy, z drugiej zaś strony dobrze, że tak jest, bo patriotyzm, rozwijający się dziś wśród ludu, nie powinien być połowiczny, opatrzonej zastrzeżeniami, ale powinna w nim tkwić gotowość do największych poświęceń, do oddania życia za sprawę narodową, a ta nie może się wyrażać w umysłach młodzieży inaczej, jak przez aspiracje powstańcze. Starsze pokolenie na włości samodzielnie gospodarujące, płacące podatki i mające głos w gminie, zapoznaje się praktycznie z realnym, dzisiejszym stosunkiem narodu do obcego rządu i chętnie słucha wszelkich wskazówek co do możności zwalczania dzisiejszych zamachów rządu na jego narodowe i ekonomiczne interesy. To też, aczkolwiek ruch dzisiejszy jest jeszcze przeważnie ruchem młodzieży wiejskiej, z niesłychaną szybkością postępuje wśród ludu naszego zainteresowanie się sprawami gminnymi, szkolnymi, podatkowymi i t. d., oraz dążność do wyrażania w tych sprawach swej woli, do przeciwstawiania zbiorowej siły ludowej sile rządu. Gdy przed kilku jeszcze laty uchwały gminne w całym Królestwie były wyrazem woli naczelnika powiatu lub komisarza włościańskiego, dzisiaj są już okolice, w których przedstawiciele władzy skarżą się, że od paru lat nie udało im się przeprowadzić ani jednej uchwały gminnej, niezgodnej z interesami ludności. Tak samo rzecz się ma z wyborami na wójtów i innych funkcyjaryuszów gminy: kandydaci rządowi coraz częściej upadają, lud wybiera swoich, a były wypadki czterokrotnego ponawiania wyboru, przyczem za każdym razem wybierano tego samego kandydata, któremu władze odmawiały zatwierdzenia.

Ostatnimi czasy kilka gmin odmówiło przyjęcia mianowanego przez naczelnika powiatu pisarza gminnego, powołując się na niewykonywaną dotychczas ustawę, według której gminy same wybierają pisarzy. Okólnik gubernatora warszawskiego przypominał naczelnikom powiatów obowiązek stosowania się do tej ustawy, co jest najlepszym dowodem, że silne postawienie rzeczy przez włościan, świadomych swego prawa, zmusza do szanowania ustaw i samą władzę.

Realny umysł naszego chłopu bardzo prędko zaczyna rozumieć korzyść, jaka wypływa ze znajomości prawa i dzisiaj coraz częściej w biblioteczkach bardziej oświeconego włościanina spotyka się zbiór ustaw gminnych, które są odczytywane i objaśniane na poufnych zebraniach wiejskich, z czego potem jest ten skutek, że na zgromadzeniu gminnym włościanie zamykają usta naczelnikowi powiatu, odczytując mu odpowiedni artykuł ustawy gminnej.

Najwięcej bodaj rozjątrzenia wśród ludu budzi ustrój i sposób prowadzenia szkół ludowych, to też coraz częściej spotykamy się na zebraniach z wyrażeniami oświadczenia, że na taką szkołę, jaką rząd chce ją obdarzyć, gmina odmawia pieniędzy. W pewnej nawet okolicy włościanie wpadli na dość niepraktyczny w dzisiejszych warunkach pomysł nieplacenia podatków i zapłacenia ich dopiero wtedy, gdy przyjdzie egzekucja z wyższymi władzami na czele, ażeby mieć przy tem sposobność do zbiorowej manifestacji i wypowiedzenia władzom, że lud chce mieć polską szkołę ludową.

Gdzieniegdzie pod wpływami miejscowymi ruch wyraża się w wystąpieniach ostrzejszych: tu mamy zbiorowy opór przy wprowadzeniu nowej taryfy przymusowej asekuracyi rządowej; tam urządzono manifestację ze śpiewaniem pieśni narodowych, w innym miejscu załatwiono się zbyt doraźnie z jakimś natrętnym strażnikiem, czy szpiegiem, oddito aresztowanego lub wreszcie pozdzierano w całej okolicy ogłoszenia rządowe. Rząd trzyma się mądrej polityki nie drażnienia ludu represją tam, gdzie musiałaby ona dotknąć większą liczbę jednostek, bo wie dobrze, iż skutek byłby wręcz przeciwny temu, jakiby chciał osiągnąć. W roku zeszłym rozlepiono w całym Królestwie zakaz zbierania się w większej liczbie po wsiach; otóż nie było dotychczas przykładu powołania do odpowiedzialności za przekroczenie tego zakazu, może właśnie dlatego, że w wielu miejscach ogłoszenia zostały przez ludność poniszczone.

QUESTOR.

Przegląd prasy.

— Najboleśniejszym faktem dziejów naszych jest, zaprawdę, nie sama utrata niepodległości, ale ten mały opór, jakimś umysłom wrogów przeciwstawili i ta obojętność, z jaką upadek państwa spotykały masy ludowe. Rozłam społeczeństwa na dwie



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer'a i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.



części: świadomej interesów narodowych mniejszości i obojętnej większości, przetrwał i upadek państwa i wszystkie nasze walki o odzyskanie niepodległego bytu. Był on ciągle jęczącą się raną, podkopującą nasze siły i dającą możność naszym wrogom do zadawania nam najboleśniejszych ciosów, gdy ciemne masy pobudzali do wrogiego stosunku względem najwyższych aspiracji narodowych.

Przeleliśmy dużo krwi szlachetnych i zmyśliśmy pracę wielu gorących serc i umysłów, żeby zło to usunąć. I jakkolwiekbyśmy ostrożnie oceniali nasze straty i zyski narodowe w ciągu XIX stulecia, jedno jest niewątpliwem, że od chwili, gdy z naszego ustroju wewnętrznego znikły poddaństwo i pańszczyzna, podtrzymująca rozłam społeczeństwa, unarodowienie i uobywatelenie ludu przestało być jedynie marzeniem patryotów, a stawało się z każdym rokiem coraz oczywistym faktem. W dzielnicach, w których życie publiczne jest mniej skrepowane, proces odbywa się jawnie i owoce jego widoczne są dla każdego. Inaczej jest w zaborze rosyjskim, tam mroki tyranii okrywają tajemnicą wszystko, co dzieje się w umysłach i sercach. Artykuł z „Przeglądu Wszechpolsk.” o ruchu narodowym wśród ludu w Królestwie, który dzisiaj kończymy, odsłania nam rąbek zasłony i pozwala nam z oddalenia nawet dostrzedz, że i pod panowaniem carów odbywa się w życiu naszym ten sam proces. W więziennych jednak warunkach to, co gdzieindziej robi się jawnie i legalnie, odbywać się musi potajemnie i nielegalnie i powoduje ofiary, nieznane prawie w zaborach innych. Niema jednak ofiar, których odzyskania dla narodu jego rdzenia ponieśćby nie warto i zaiste skazany byłby na zagładę naród, któryby się w takiej sprawie wahał i obliczał.

Nie rozumieją jednak i, co gorsze, nie czują tego wszystkiego stańczycy z „Czasu”. Pismo to zrozumiało doniosłość opisywanych w artykule faktów, to też skwapliwie przedrukowało bardzo znaczną część jego, ale dodało zaraz swoje uwagi, nazywając pracę nad narodowym uświadomieniem ludu „nieokreśloną agitacją”, śmiało rozporządzając losami (?) ludu polskiego w Królestwie.

Ludzie z „Czasu” wierzą tylko w konsekwencję logiczną swoich zasad ogólnych, odrzucają zaś z góry, jako regulatyw, wszelki instynkt i wszelkie bezpośrednie odczuwanie życia. Skoro zaś przyszli do przekonania, że należy w ludzie rozwijać uczucia legalności, poszanowania prawa i wiernopoddanie, będą się starali je rozwijać bez względu na warunki faktyczne, choćby na korzyść rządów zaborczych, a na szkodę interesów narodowych. Są oni typowymi doktrynerami, stanowi to ich siłę i ich słabość zarazem. W gabinetach, klubach, w rozprawach poselskich mogą oni wywierać wpływ bardzo znaczny, ale też nigdy — z wyjątkiem chwil ogólnej depresji — nie mogą stać się wielkim stronnictwem, nie mogą odegrać roli przywódców narodu.

W danym wypadku n. p. „Czas”, jako typowy doktryner, z oburzeniem przyjmuje wiadomość o tem, że włóczenie w Królestwie stawiają opór rozporządzeniom władzy, chociażby najniesprawiedliwszym, lub zdzierają obwieszczenia rządowe. A że strachliwość jego równa się doktrynerstwu, więc w wiadomości autora, że młodzież wiejska najchętniej czyta

o powstaniu i sama o powstaniu marzy, nie uderza go tryumf uświadomienia narodowego, ale przejmuje go strach „nieobliczalnych następstw”. Jak nieuzasadnioną jest ta obawa, widać z samego przedrukowanego przez nas artykułu, z którego się okazuje, że pokolenie starsze, biorące czynny udział w życiu, zaprawia się skutecznie w spokojnej i wytrwałej walce z nadużyciami rządu. Zarówno z tego artykułu, jak i z innych artykułów, tak gorliwie czytanej „prasy wszechpolskiej”, powinienby też „Czas” wiedzieć, że demokracja narodowa, kierująca ruchem narodowym w Królestwie, jest bardzo ostrożną i powściągliwą w swej działalności wśród ludu i nie myśli wcale o żadnych ryzykownych przedsięwzięciach, w

„Czas” dodaje nadto złośliwe uwagi, wyrażające pewną wątpliwość o prawdziwości opisywanych faktów i odpowiedniości ich ujawniania w prasie. Co do pierwszego przyznać musimy, że w takiego rodzaju zjawiskach, jak ruch, który odbywa się potajemnie, nie może być naturalnie mowy o ścisłych dowodach. Ludzie, mieszkający na terenie ruchu, choćby nieświadomi nawet jego sprężyn wewnętrznych, przekonują się wciąż o jego istnieniu z objawów zewnętrznych. Mieszkający zdala od terenu mogą się dowiadywać o ruchu tylko drogą prywatną, niech się więc „Czas” rozpytuje przyjezdnych z Królestwa swoich zwolenników, a przekona się, jakie rozmiary w ich ocenach ruch ten przybiera.

Co do drugiego, rząd rosyjski jest dobrze poinformowany o istnieniu tego ruchu i ciągle się z jego objawami styka. Nie potrzebuje on artykułów prasy polskiej, aby się dowiedzieć o tem, co mówią mu setki raportów i protokołów. Społeczeństwo zaś winno zdawać sobie dobrze sprawę z własnego swego życia i nie powinno mu być obcem to, co znanem jest wrogom. Trzeba było powiedzieć o tem młodzieży, wstępującej w życie, aby dodać jej otuchy do trudnej pracy, jaka ją czeka. W czterdziestą rocznicę powstania trzeba było to powiedzieć tym starcom, zbliżającym się ku schyłowi życia. Niech wiedzą, że ich praca i ofiary przyniosły owoce realne, niech wiedzą, że dziś już widocznym jest, iż ich porwy nie były jedynie świętym szaleństwem.

— „Nowa Reforma poświęca artykuł petycyom rad miejskich i powiatowych, domagających się zwołania Sejmu galicyjskiego na wiosnę. Wobec głosów, że petycje te są bezużyteczne, skoro ani Wydział krajowy, ani Koło polskie uzyskać tego nie mogły. a jeśli nieużyteczne, więc i niepotrzebne, „Nowa Reforma” słusznie powiada, że przedewszystkiem „w takich sprawach nie można być prorokiem”.

„A wobec tej niepewności wyniku — dodaje „Nowa Reforma” — najlepszą metodą postępowania w tem państwie nieprawdopodobieństw jest: czytać, coś powinien, żebyś sobie nie miał do wyrzucenia. A jeżeli wszystkie oficjalne czynniki nie mogły uchylić od kraju tych szkód i tych niebezpieczeństw, na jakie go naraża to lekceważenie praw kraju i jego reprezentacji, jakie się w sprawie zwoływania Sejmu ujawnia, — to widocznie zachodzi konieczność, ażeby nacisk powiększyć. Takim zaś powiększeniem nacisku bę-

dzie, jeżeli złożony będzie dowód, że za czynnika-
mi oficjalnymi stoi w tej sprawie kraj cały”

Wśród Polaków w Ameryce.

Zygmunt Miłkowski. — Opowiadanie z wędrowki po koloniach polskich w Ameryce Północnej. — W Paryżu, nakładem „Gońca Polskiego”. 1903 str. 266.

Ciekawa i niezwykła to książka. Odkrywa nam świat mało znany, prostuje pojęcia, utrwala sądy nowe i poglądy, — i daje wątek do snucia na przyszłość nieprzeczuwanych zamiarów, nieprzewidywanych planów, — na przyszłość lepszą i jasną, na odrodzenie...

Wiemy wszyscy w sposób mniej więcej ogólnikowy, że w Ameryce Północnej przebywa wielka ilość wychodźców polskich; że żyją tam głównie po wielkich miastach, gdzie tworzą nawet liczne kolonie, że posiadają własne parafie, szkoły i czytelnie, własne towarzystwa, chóry i „Sokoły”, ba! nawet pisma wydają. Lecz wyrażamy się zwykle o tych „amerykańskich Polakach” z pewnem lekceważeniem, niekiedy z litością, prawie zawsze ze wzruszeniem ramion, znamionującym, że uważamy ich za „straconych” dla kraju. A nawet lepiej uświadomieni z pomiędzy nas, czerpiąc informacje z pism ultrakonserwatywnych lub z petersburskiego „Kraju”, zarzucają im wręcz najcięższe występy etyczne: odstęstwo od wiary ojców i narodowości, przesiąknięcie „byznosostwem” amerykańskiem i doszczętne zmaterjalizowanie się w drugim pokoleniu, co zresztą skłonni jesteśmy uważać za konsekwencję naturalną i konieczną — acz smutną — przesiedlenia się na drugą półkulę.

Jakże odmiennie przedstawia się nam to wychodźstwo po przeczytaniu książki p. Miłkowskiego! Na dwustu sześćdziesięciu stronicach mamy tu świadectwo człowieka dobrej wiary, który opowiada „prawdę czystą”, nie przyozdobioną w żadne upiększenia literackie, — który podjąwszy się spełnienia „misy” patryotycznej, zdaje przed ogółem polskim sprawę ze swego poselstwa. Sprawozdanie to jasne, treściwe i bezpretensjonalne, posłuży przyszłemu historykowi jako nieoceniony dokument chwili bieżącej.

Pułkownik Zygmunt Miłkowski, znakomity pisarz, dzielny żołnierz i działacz polityczny, całe życie strawił na służbie dla Ojczyzny. I doczekał się późnej starości, przy niestępcionej żywości umysłu i energii ducha młodzieńczej, utrwalonej na silnym fundamencie doświadczonej mądrości życiowej. Gdy okoliczności i wiek podeszły zniewoliły go do wypuszczenia z dłoni po kolei oręża i chwilowo nawet pióra, nie uważał się jednak za uprawnionego do spoczynku, póki nie spełni jeszcze ostatniego zadania, jakie sobie w życiu nakreślił. Zadaniem tem była wycieczka do wychodźców polskich w Stanach Zjednoczonych, w celu podsycecia tlejącego w nich ognia miłości Ojczyzny, utrwalenia łączności ideowej między nimi a „Starym krajem”, i wreszcie skupienia ich około sprawy, — jednej z najważniejszych według Miłkowskiego w pracy dla przyszłego oswobodzenia, — około sprawy Skarbu Narodowego.

Dnia 15 sierpnia 1900 r. wyruszył zatem z Zu-

Szwolężerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

7) WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

— Nie poznała mnie odrazu!... Zmieniła się... że choć — tfy! — na psa urok!... Tam, w Saragocie, niby dziecina — wątła, słaba, zdawało się, że jeszcze chwila — a dusza prysnie jej z oczu... a teraz aż dziwo!... Mnie nie do niej — lecz co Florka, tobym kawałami rwał!...

— Masz ci nowomodne przyjaźnielstwo! Porucznik poczerwieniał.

— Sprawiedliwość musi być! Rozumiecie!... Co ona mu uczyniła, że jej wziął serce, swego dać nie mogąc!... Czegoż w Saragocie do niej się umizgał, czego wdzięczył a zalecał!... Ho-ho! Zdaje mu się, że niema komu!... Do stu par zatraconych, morowych dyabłów!...

— Święty Antoni! — upomniała ze zgrozą markietanka.

Stadnicki urwał, odsapnął i rzekł spokojniej:

— Wam to nic, boście nie patrzyli, nie słyszeli, a mnie dławił psa mać — tu, za grdykę ścisnął!... Niewodowski wyznał mi wszystko!... Bigos!... Taki bigos, że ani weź!... Powiada do mnie — wstępuje do pułku — niema dla mnie ani życia, ani kochania, ani szczęścia — po swoją pokutę pójdę i tego... Tak powiadał!... A ona niech zostaje sama — bratem jej być nie umiem, a mężem ona mieć nie chce!... No, teraz wiecie!...
Baba łypnęła z natężeniem oczyma.

— Ani weź, panie poruczniku... Niby, co porucznika Niewodowskiego żałuję — lecz przecież

z naszym panem Floryanem skończone!... Robaczek — generał jest — chowa się...

— I tu właśnie bigos największy! Bo, bo — ona musi się rozmówić z Florkiem!

— Ta, ta hiszpanica — Niewodowska?!

— Musi, — uciął surowo Stadnicki.

Baba strzepnęła z desperacją rękoma.

— Panie poruczniku, toż nie może być! Nasz pan Floryan nie ma nic do jej amatorów! Paniusieczkę naszą, jedyną miłował, świata poza nią nie widział, sechł z tęsknicy — a co do tej czaruchy słowem nie wspominał!

— To wszystko jedno — musi psa mać!

— Ani podobna, by do tego przyszło! Człek żonaty — skromny, nie żaden lampart! Zresztą, co było, to było, a teraz z kawalerstwem koniec. Sakrament murem stoi — no, i sacrebleu w razie czego, jest się komu upomnieć!

Stadnicki uśmiechnął się pogardliwie.

— Niucha tabaki cała wasza racya nie warta! Ona go miłuje!...

— Naszego pana Floryana?...

— Właśnie!

— A bodajże ją zadławiło! Cudzego się jej zachce! Patrzcie no ją! Że to jeszcze święta ziemia nosi takie chuchro!... Carramba z piekła rodem!... Na rozmowę się naprasza — a niechże się pokaże — wszystkie mioty połamię!...

— Nie kłąć, bo nie lubię!... Florek musi się rozmówić, a co potem, jego rzecz!...

— Panie poruczniku, toż niepodobna zezwolić, na co złe kusi! Święty Antoni, pani Floryanova na śmierć by się zamartwiła!... I tak tęsknica ją ssie, a cóż, gdyby jeszcze ufności nie miała mieć! Ale, bo co ja plotę! Pan Floryan! Et — rękę sobie dam uciąć, że ani mu ona w głowie — nawet jej dostąpić do siebie nie pozwoli!

— No, to, psa mać, ze mną będzie miał sprawę!

— Więc pan porucznik gotów jeszcze nastawać, może dopomagać!?

— Dałem parol oficerski i koniec!

— Parol oficerski — na co?

Stadnicki zmieszał się.

— Na to, że tego — no, że Florek musi — to jest, że się z nią rozmówi!

— W imię Ojca i Syna — o czymże będzie się z nią rozmawiać! Co jemu do jejności pana Niewodowskiego! Albo, co ona ma do pana Floryana? A pan porucznik dał parol! Hm! Niema co mówić — co družba to družba! Wszystkiego bym się spodziewała. Nasza pani wspomina pana porucznika niby rodzzonego, a pan porucznik za plecami buty jej chce szyć, a męża na pokuszenie wodzić do hiszpańskich senjor! Tfy — za krótko człek żyje i na ludziach się poznać nie umie!

Stadnicki głowę zwiesił i mruknął ponuro:

— Dałem parol!...

— Chyba dyabłu na uciechę.

— Wam się zdaje! Baba taka! Gdybyście ją widzieli. Florek ma szczęście! Zaczęła beczyć — rozumiecie! A ja cóż — chciałem, ale baba taka żałością bebechy ci przewróci — nie lubię psa mać — wymówiło się i parol został!

Zubrowa pokiwała głową ze smutnem politowaniem.

— Wiem, wiem, pociągnęła dwa razy no-
skiem, chlipnęła, oczyma przewróciła — i więcej nie trzeba — bodaj duszę zaprzędać!...

— Tak wam się zdaje — bron! się porucznik — czasem niepodobna!... No, stało się!... Kto winien, to winien! Bigos jest z babami i koniec.

(C. d. n.)

Licytacje w publicznej Hali Aukcyjnej,
Spisy rzeczy przyjmowanych na licytacje wystawiane będą najpóźniej dwa dni przed licytacją w oknach Zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przesyłane. Wystawa otwarta codzień od godziny 3 do pół 9 wieczór, a w święta od 9 do 12 w południe. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy i wypłat od godziny 9 rano do pół 12 w południe.

Lwów, pasaż Mikolascha — odbywać się będą stale 2 razy tygodniowo zawsze o godzinie 4 popołudniu, a to: w poniedziałki na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, powozy, książki i wogóle dzieła sztuki i rzeczy droższe w czwartki: na garderobę, meble, tańsze sprzęty gospodarze i na przedmioty codziennego użytku. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy i wypłat od godziny 9 rano do pół 12 w południe.

rychu, gdzie przybywa z rodziną, a w cztery dni później odpłynął z Southamptonu do Nowego Jorku. Fakt ten, mający pozór prostej notatki kronikarskiej, zasługuje na silne podkreślenie i uwypakowanie, posiada bowiem, że się tak wyrażymy, niezwykle znaczenie pedagogiczno-narodowe. Już w roku poprzednim podróż tę Miłkowski zamierzał odbyć, aby być obecnym na Sejmie XIII. Związku narodowego polskiego w Grand Rapids. Lecz wtedy ciężka choroba powaliła go na długie miesiące, niemal beznadziejna dla organizmu sterczącego latami. Troskliwe starania córki lekarki i niespożyta żywotność dźwignęły go na nogi; lecz rekonwalescencja wymagała spokoju i wygod, recydywa groziła, — a lada wysilek fizyczny komplikował się dotkliwym cierpieniem w krzyżu pancerzowym, tzw. lombago, nieznosnie bolesnym. W tych okolicznościach przeprawa na drugą półkulę, tam przetrzymywanie się z miejsca na miejsce w celach propagandy patriotycznej, przemawianie na licznych zgromadzeniach i stosowanie się do zupełnie odmiennych warunków bytu, wydawało się przedsięwzięciem nad siły. Człowiek przeciętnie rozsądny, chłodny i wyrachowany, nigdyby się nie zdobył na na podobne ryzyko. Wszelka służba, wszelki obowiązek mają przecie swe granice.

Wielki też opór zamiar Miłkowskiego napotkał wśród otoczenia. Wprawdzie najbliższa rodzina, znając jego nieugiętość, gdy chodzi o spełnienie obowiązku, nie sprzeciwiała się jego woli, tłumiąc w sercu lęk i rozpacz wobec wątpliwego powrotu. Lecz przyjaciele, znajomi, całą siłą starali się mu wyperswadować wyprawę. Zużyli wszelkie argumenty możliwe, rozumowe i uczuciowe. Miłkowski atoli, którego działalność w piśmie i życiu jest tak charakterystycznie trzeźwą i pozytywną, opiera trzeźwość swoją na hasłach sformułowanych przez poetów, z których jedno brzmi:

„Biada, kto daje Ojczyźnie pół-duszy... i stojąc w życiu te hasła, otrzymuje w praktyce rezultaty realne i dodatnie.

W tym wypadku dał narodowi swemu lekcję poglądową na temat Mickiewiczowski: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił”.

Ponieważ w sprawozdaniu niniejszem chodzi nam głównie o zwrócenie uwagi na wyżej wymienioną pracę i uwypakowanie znaczenia jej dla rozwoju tak dobitnie nazwanej przez Szczepanowskiego „idei polskiej”, nie zamierzamy szczegółowo opisywać wyieczki podróżnika naszego po Stanach Zjednoczonych. Od pierwszej chwili wylądowania w New-Yorku, gdzie do dnia 31-go października, w którym z New-Yorku odpłynął, otaczała go serdeczna, pełna zapału gościnność rodaków, podnosząca się przy okazji przyjęć uroczystych do skali entuzjastycznych owacji; podawały go sobie z rąk do rąk „Komitety przyjęcia pułkownika Miłkowskiego”, towarzysząc mu koleją z miasta do miasta, czuwając nad jego zdrowiem i wygodą, otaczając starca pieczołowitością synowską we dnie i w nocy, gdzie mu się zdarzało podpatrzeć czuwającego opiekuna w pokoju sąsiednim. Atoli taka satysfakcja, jakkolwiek sercu miła, nie wynagrodziłaby człowiekowi pozbawionemu fałszywej ambicji trudu podjętego, gdyby bliższe poznanie społeczeństwa polskiego przeszczepionego na grunt amerykański — zadowolenia tego nie spotęgowało.

Poznać je zaś miał sposobność w głównych ogniskach, gdzie się skupiło, podejmowano go bowiem w szesnastu wielkich miastach; począwszy od New-Yorku, odwiedził po kolei kolonie polskie w Scranton, Buffalo, Chicago, Milwaukee, Detroit, Toledo, Cleveland, w Pittsburgu, Washingtonie, Baltimore, Wilmingtonie, Filadelfii, Perth-Amboy, Newarku. W koloniach tych panuje na ogół duch polski i przechowuje się pamięć o „starym kraju”. Polacy w zetknięciu się ze społeczeństwem amerykańskim demokratyzują się. Oczy i umysły otwierają się zbiegom z różnych sfer, przeważnie z klas mało oświeconych, ocierających się o uspołecznionych obywateli wielkiej republiki. I dziwne wyradza się z tego zjawisko: Maćki i Bartki, lub rzemieślnicy z różnych dzielnic, których nędza i ciemnota z kraju wypędziła, uczą się poglądowo, z przykładu, kraj własny kochać i cześć, urabiają sobie ideały swobody politycznej, — i stopniowo dochodzą do pojęcia obowiązku ofiarności pieniężnej, a w razie potrzeby gotowości do złożenia w ofierze życia — dla Polski.

Uczucia te wszczepiane są w pokolenie młodsze, zrodzone na obczyźnie, otoczone żywiołem angielskim, lecz uczęszczające w znacznej części do szkół polskich.

Czy pokolenia te dalsze nie są stracone dla Polski?

Zadziwi niejednego ufnosć, z jaką w tym względzie pułkownik Miłkowski spogląda w przyszłość. Według niego, przy odpowiednim oddziaływaniu, przy zachowaniu uczucia do kraju i wytworzeniu silnej a koniecznej organizacji narodowej, niebezpieczeństwo zatarcia tych amerykańskich Polaków zmniejsza się do minimum. A natomiast, spoicie zorganizowany narodo-wo żywioł polski w Stanach Zjednoczonych może w danej chwili odegrać rolę doniosłą, wywrzeć wpływ przeważający na politykę

Stanów, których udział w wszechświatowej polityce przyszłości chowa w sobie niespodzianki dla wielu nieprzewidziane.

Ile razy w ciągu objazdu po Stanach Miłkowski zetknął się z przedstawicielami władzy, miał sposobność przekonać się o ich znajomości stosunków polskich i o życzliwym usposobieniu dla polskiego elementu napływowego. Merowie (burmistrzowie) miast brali nieraz osobisty udział w przyjęciach, przemawiając na obchodach; gdzie zaś uroczystość oświetlona była iluminacją, tam Amerykanie oświetlali swe okna wspólnie z ludnością polską. Zainteresowania tego najbardziej dotykane dowody spotkały wszakże pułkownika w samej stolicy, Washingtonie, ze strony osobistości rządowych. W towarzystwie urzędnika departamentu wojny, pułkownika Smolińskiego, który mu służył za przewodnika, zaznajomił się Miłkowski z generałem Miles, wodzem naczelnym wojsk amerykańskich, oraz z zastępcą admirała w departamencie marynarki. Obaj, dowiedziawszy się z kim mają do czynienia, okazali życzliwość spotęgowaną wyrażeniami takimi, jak: „Kościszko jest dla mnie wzorem bohatera...” (słowa gen. Miles), jako też przyznanie Polakom racji, prawa, obowiązku upominania się o wyrządzoną ojczyźnie ich krzywdę.

Następnie, w miasteczku, że Mac Kinley nieobecny w stolicy, pułk. Smoliński proponował zwiedzenie Białego domu, rezydencji prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wkroczywszy w podwoje pałacu, powiadomieni zostali o swej pomyłce: prezydent był u siebie, wskutek czego pokoje mieszkalne były zamknięte. Złożyli zatem u odźwiernego karty wizytowe i udali się powoli do sal przyozdobionych w malowidła i rzeźby, gdy wyszedł na ich spotkanie młody człowiek z oznajmieniem, że „prezydent prosi”. Względ ten szczególnie wpłynął w zdumienie pułkownika Smolińskiego.

Audycję u Mac Kinleya, otrzymaną bez żadnych starań uprzednich, cechowało szczególne zainteresowanie się prezydenta stosunkami polskimi. Powiadomionym był o przebiegu podróży pułkownika, wypytany go o wrażenia, a wyjaśnienie jego co do celów, dla których przyjechał i co do poglądów jego na stosunek polityczny Polaków w Ameryce osiadłych do nowej, przybranej — oraz do pierwotnej ojczyzny, przyjął z uznaniem.

Na tem przerywamy. Nie wyczerpaliśmy treści dziełka; niektórych najważniejszych punktów nie nie tknęliśmy nawet, jak oto: organizacji Polaków, ich sporów wewnętrznych, ścierania się często nad wyraz szkodliwego i... smutnego prądu religijnego z patriotycznym; nie mówiliśmy nic o instytucjach polskich, ani o prasie, ani o wybitnych a czcigodnych działaczach świeckich i duchownych. Celem naszym bowiem było tylko zaciekawienie czytelników „Słowa” do książki, opowiadającej o braciach zagnanych aż do Nowego Świata, o których nie mamy prawa zapominać, z którymi styczność nieustanną powinniśmy utrzymywać — którzy przez oddalenie nie stają się nam obcy, lecz będąc kością z kości, krwią z krwi naszej, bliscy nam są wspólnym duchem i celem, wspólną przeszłością i przyszłością.

Galicyjskie Towarz. Magazynowe producentów naftowych we Lwowie.

W dniu 28 marca b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Augusta Gorayskiego doroczne Walne Zgromadzenie członków tego towarzystwa, co do którego podajemy niektóre ważniejsze daty.

Stały rozwój tej instytucji świadczy wymownie, iż umiejętne i trafne prowadzenie interesu nie tylko przynosi członkom bardzo dostatek oprocentowanie kapitału (dywidendy wynoszą stałe 10%), ale co więcej, że przedsiębiorstwo to zapewniło sobie wskutek zawartych na szereg lat kontraktów z producentami o tłoczenie ropy trwałą podstawę bytu.

Pomimo znanej, ogólnej katastrofy w przemyśle naftowym, której rozmiary właśnie przez istnienie Towarzystwa magazynowego, czyli przez magazynowanie i zaliczkowanie surowca znacznie złagodzone zostały — wyszła sama instytucja obronną ręką i dała tem większy dowód żywotności, jakkolwiek ponosiła jako członek Związku „Ropa” wszelkie wynikające z krytycznego położenia ciężary i zobowiązania.

Towarzystwo odpowiedziało też w całej pełni zadaniu, inwestując bardzo poważne sumy w miarę swej możliwości na budowę zbiorników, nowych rurociągów i tłoczni.

Wymowny dowód, jakimi zasobami kapitału zakładowego, funduszu rezerwowego i jakimi inwestycjami po siedmiu latach istnienia Towarzystwo rozporządza, dają przytoczone poniżej cyfry. I tak: Kapitał zakładowy w udziałach wynosi k. 478.000.— Rezerwy „ 119.386.02 Czysty dochód za rok ubiegły po odpisaniu na amortyzację k. 63033.25 „ 73.716.76 Suma inwestowanego kapitału wynosi „ 857.887.43 Inwestycje te obejmują następujące główne urządzenia:

17 zbiorników własnych i 4 spółkowych, o pojemności 5000 wagonów, czyli pół miliona cetnarów metrycznych,

8 tłoczni parowych, przetwarzających ropę z odnośnych miejsc produkcyjnych do zbiorników, wybudowanych obok stacji w Borysławiu,

6 rurociągów o łącznej długości 41 kilometrów i 13 budynków, oprócz tego maszyny i kotły parowe przy rezerwoarach do celów ogrzewania i pompowania ropy i wiele innych urządzeń.

W ubiegłym roku przetłoczono 1,623.400 cetn. metr., a w zbiornikach pozostało z końcem roku 423.700 cetn. metr. ropy.

Towarzystwo zatrudnia obecnie 44 urzędników i pomocników. Dyrekcję składają: p. Stanisław Mars, jako dyrektor-referent, urzędujący stale i p. Erazm Fibich, prokurator p. Józef Przybyłowicz.

Nie możemy pominąć, iż do rozwoju Towarzystwa przyczynia się w znacznej mierze Bank krajowy, który śledząc bacznie obroty i tok interesów, popiera Towarzystwo uzasadnionym kredytem. Podnosząc jeszcze piękny objaw ofiarności, jaki Towarzystwo zaznacza rok rocznie przy rozdziale zysków na cele humanitarne, kończymy życzeniem dalszego pomyślnego rozwoju a w ślad za tem, oddawanie usług przemysłowi krajowemu.

MAŁY FEJLETON.

F. Chwalibóg. Malarz i gospodyni.

Humoreska.

(Dokończenie).

Kiedy już miałem spalić papiery swego przyjaciela, wpadł mi w ręce list zapisany na czterech stronach drobnym kobiecym pismem. Tyle w nim znalazłem zajmujących psychicznych rysów, walczącej o swoje prawa zapożnanej istoty, iż postanowiłem odtworzyć wreszcie, nie nie znaczące na pozór nieporozumienie, zaszłe w roku 1901 między panią Anną Bauer de Nagy Szeben, właścicielką kamienicy i składu win, a jej lokatorem panem Stefanem Rapińskim, artystą malarzem. Brakowało mi jednak odpowiedzi mojego przyjaciela i jakem się z toku listu dowiedział, pierwszego biletu pani Bauer de Nagy Szeben. Dzięki uprzejmości i nadzwyczajnej pamięci Stefana Rapińskiego, udało mi się luki całkowicie wypełnić i wskrzesić z ścisłością paleografa interesującą wymianę myśli z początku bieżącego stulecia, skazaną bez mojej interwencji prawdopodobnie na zagładę.

„Lwów, dnia 8 marca 1901.

Wielmożny panie! Wyprowadzając się odemnie dzisiaj, zapomniał pan zapłacić 2 fl. za opał, oraz 1 fl. 50 za użycie pościeli. Niech pan będzie łaskaw wręczyć tę kwotę posłańcowi. Odsyłam przy tej sposobności pański pendzel, który pan zostawił w swoim pokoju... Proszę mi donieść, czy go mój stróż wiernie oddał, bo ja nie jestem pewna tego człowieka, a choć mi o to, żeby nikt nie powiedział, że zatrzymuję cudzą własność. Załączam wyrazy wysokiego poważania

Anna Bauer de Nagy Szeben,

wdowa po c. k. weterynarzu, właścicielka kamienicy i składu win“.

„Lwów, dnia 8 marca.

Szanowna pani! Nie zapomniałem, ale nie mam bynajmniej zamiaru pani cokolwiek płacić, a to dla tej przyczyny, że się pani nie nie należy. Palilo się w piecu z pani strony, więc mój pokój był ogrzany tylko przypadkowo, a co do pościeli, to umebłowany pokój rozumie się w całej Europie i znacznej części Azji razem z pościelą. Ostatecznie dla miłej zgody przesyłam pani gułdena za pół opału, w nadziei, że mi go pani odeśle, gdyż w pani pokoju, który był ciemną wilgotną zimną norą, nabawiłem się reumatyzmów, influenzy, bronchitis i newralgii, oraz kataru i zapalenia gardła. Gdyby pani ta suma nie wystarczała, to proszę zachować mój autograf, który z pewnością niebawem wysokiej dojdzie wartości.

Z poważaniem i szacunkiem

St. Rapiński.

P. S. Czyby szan. pani nie mogła mi przysłać parę butelek wina na kredyt?“

Lwów, 9 marca.

Wielmożny Panie! List pański, pełen obrażającej mnie ironii, wprowadził mnie w wielkie zdziwienie, gdyż za moją słodycz i rzetelność, których dalać dowody, rzucę mi pan obelgę, jakobym ja chciała wyzyskać opał dla siebie! Jak jest w Azji, nie wiem i tamtejszych zwyczajów nie znam, chociaż bardzo wiele z moim nieboszczykiem mężem podróżowaliśmy, ale we wszystkich miastach płaciliśmy osobno za pościel, a nawet i we Włoszech, gdyśmy jechali na ślub cioteczno-go brata mego męża, majora od huzarów de Faltanego, który się żenił z bratanicą gubernatora południowego Tyrolu, baronówną Lasecci di Santa Voce, w majątku Borgo di Valignana, a który razem z bratem był szambelanem (mam fotografie całej rodziny), więc powiadam, nigdzie w tej podróży nie dawano nam gratis pościeli, a we Lwowie wszyscy płacą za pościel i opał osobno, a jeżeli pan mi nie wierzy, pro-

Wina dalmatyńskie

z własnych winnic polecają
Braća Didolić, Lwów
wylącznie ul. Czarnieckiego 3.

KONIAKI
dalmatyńskie, chorw. i franc.
Ręczymy za naturalność!

SLIWOWICA Figi dalmatyńskie
syrmska 2672 doskonałe, kg. 40 ct.
Przy większych zamówieniach na prow. stosowny rabat.

sze spytał pana Walczyckiego, redaktora, który mieszka u mojej przyjaciółki, pani Duzickiej, siostry literata Skrobickiego w Warszawie, że ten lokator płaci osobno i na ogół sam daje codziennie za każdym razem po dziesięć centów, co, jak mi moja przyjaciółka mówiła, miesięcznie trzy floreny wynosi, a że pan, to stróżowe, to chłopaka przysyłał, że potrzebuje mieć ciepło i rano i wieczór, więc to by wyniosło sześć florenów miesięcznie, a połowa trzy. Nie jestem w tem smutnem położeniu, aby mnie pan obrażał, że chciałam wyzyskać opał dla siebie!

Dalej wyraża się pan, że ten jeden floren przysłany mam zwrócić, bo się pan nabawił różnych chorób w tym pokoju. Chciałabym tego doktora słyszeć, co by powiedział, że w nim można było tylu chorób dostać, jakie pan wymienił. Więc tej dziwnej pretensji nie rozumiem, abym miała płacić za pańskie leki, zwłaszcza, iż wszyscy doktorzy mogą poświadczyć, że, czy to na pigrach, czy na parterze, czy w dzień, czy w nocy, można się zawsze chorób nabawić, gdy się do tego daje okazję...

W końcu nie wiem, skąd do tego przychodzę, iż pan, nie zważając na mój stan wdowi i sieroctwo (rodzice odumarli mnie czterdzieści lat temu, gdy jeszcze byłam panną) rzuca mi jakieś niegodne żarty, „że pański autograf nabędzie wartości i wynagrodzi sobie moje pretensje”? Szkoda, że tu niema mojego brata, który jest moim opiekunem, były poręcznik wojska austriackiego i pułkownik „Brzytewka” z powstania, aby się pana zapytał, dlaczego pan jego siostrę tak napada i każdym słowem obraża. Ja mam u siebie własnoręczny list s. p. Kraszewskiego, kiedy mu ofiarowałam, po owym procesie, gościnność w mojej realności. Jeszcze dziś odbieram listy dostojnych osób. Eksceleńcy hrabina Schlauberg, której dostarczam wino, pisząc do mnie z Wiednia, tak kończy list: „Avec l'assurance de mon sincère respect je suis madame votre dévouée comtesse Eléonore Schlauberg.”

Moją należność przeznaczam na cel dobroczynny, mając bowiem dochód z kamienicy i z wina, od których podatek płacę, nie potrzebuję, żeby mnie kto za opał i pościel wynagradzał.

Anna Bauer de Nagy Szeben,
wdowa po ok. weterynarzu, właścicielka
kamienicy i składu win.

Lwów 10 marca.

Szanowna pani! Ostatni ustęp listu sz. pani trafił mi do przekonania. Jestem tego samego zdania, że pani nie potrzebuje, aby Jej kto za opał i pościel wynagradzał.

Nad s. p. Kraszewskim czuwała widać Opatrzność, kiedy nie przyjął ofiarowanej mu przez panią gościny; byłby biedak pożegnał się z tym światem o wiele wcześniej.

Co do hrabiny Schlauberg, mogę panią zapewnić, że jest to „podszełka”, ostatni bowiem Schlauberg umarł z końcem ośmnastego stulecia. Nazwisko Lasecci di Santa Voce, także wydaje mi się trochę podejrzane.

Na pokój pani mamamatora. Jest nim właściciel przejeżdżającej menażeryi, który szuka chłodnego pomieszczenia dla swoich dwóch białych niedźwiedzi. Z prawdziwym poważaniem *Rapiński*.

Na tem się kończy utarczka pomiędzy gospodynią a jej złośliwym lokatorem. Jak mnie zapewniał mój przyjaciel, biedna pani Bauer de Nagy Szeben, po otrzymaniu ostatniego listu, tknięta została atakiem apoplektycznym. Podniósłszy się z łóżka, po trzech tygodniach, zdarła z bramy dawną kartę z napisem:

„Śliczny kawalerski umeblowany pokój, stosowny na pracownię artystyczną zaraz do wynajęcia”.

A przylepiła w jej miejsce inną, w ten sposób stylizowaną:

„Do wynajęcia, tylko dla spokojnej pani, sympatyczny pokój, w sąsiedztwie osoby z lepszego towarzystwa. Panom artystom wstęp do tego domu wzbroniony.”

Z Finlandyi.

Na Finlandyę spadają coraz nowe ciosy. Obecnie donosi urzędowa „Gazeta finlandzka”, że usunięto od urzędowania burmistrzów 11 miast, którzy nie poczynili zarządzeń, dotyczących się poboru rekruta. Jak wiadomo, rząd rosyjski w r. 1901 wydał rozporządzenie, które właściwie znosiło dotychczasową odrębność armii finlandzkiej. Finlandczycy uważając tę ustawę za nieprawą, postanowili rekruta nie dać. Pobór rekrutów w r. 1902 nie doszedł do skutku. „Finlandzka Gazeta” twierdzi, że dymisyonowani obecnie burmistrzowie 11 miast nie uczynili odpowiednich przygotowań do poboru rekrutów, postępując w myśl rozporządzeń tajnego komitetu rewolucyjnego. Odpowiedzi magistratów do gubernatorów zarówno treścią swoją jak formą świadczą o tem, że były wystosowane za uprzedniem porozumieniem się burmistrzów ze sobą. Odmowę swoją magistraty uzasadniały tem, iż ponieważ ustawa o powinności wojskowej z 1901 r. była wydana bez udziału przedstawicieli gmin i narusza zasadnicze prawa Finlandyi, przeto nie mogą jej przyznać mocy prawa obo-

wiązującego, nie chcą przyczynić się do jej wprowadzenia w wykonanie.

„Węzeł był przez magistraty zawiązany zbyt silnie — konkluduje „Gazeta Finlandzka” — trzeba go było rozciąć”.

Rząd rosyjski rozciąć umie i postara się w krótkim czasie porozcinać na kawałki cały samorząd konstytucyjny Finlandyi. Jak to już donosiły telegramy, dymisyonowano również kilkunastu wyższych urzędników sądowych z hofgerichtu wyborczego i wazaskiego. Powodem, według „Gazety Finlandzkiej” była „nieuległość rozporządzeniom władzy i nieprzyznanie mocy prawa najwyższemu rozkazowi o procedurze pociągania urzędników do odpowiedzialności sądowej za przestępstwa służbowe, również postawienie niższych sądów Finlandyi na nieodpowiedniej dla nich wyżynie najwyższego organu sądowego, powołanego do rozstrzygania spraw prawa państwowego”. W przekładzie na język nieurzędowy znaczy to, że sądy finlandzkie obstawały przy swej samodzielności, nie chcąc uznawać narzucanych im bezprawnie innowacji.

„W obecnej chwili — powszechnego fermentu politycznego — rozumuje dalej „Gazeta Finlandzka” — gdy polityka zajęła pierwsze miejsce, myśl prawna Finlandyi błąka się i buduje swoje argumenty już nie na ścisłych i trwałych zasadach prawa, lecz przy jego komentowaniu ulega żądaniom politycznym partii.

Bawiący się w politykę prawnicy finlandzcy, zdają się zupełnie zapominać o całej najgłośniejszej galezi prawodawstwa finlandzkiego, biorącego początek swój od monarchy, bez żadnego udziału Sejmu. Z rozumowań tych prawników wypływa, jakoby w Finlandyi nie było i niema innego prawodawstwa, prócz sejmowego i jakoby monarcha nie posiadał żadnych samodzielnych atrybucyj prawodawczych, a więc i żadnych zgoda praw bez zgody urzędu wydawać nie mógł”.

Ciekawe jest wyobrażenie „Gazety finlandzkiej” o prawach monarchy konstytucyjnego, ale, przyznać należy, wypływa ono z prawnopaiństwowych pojęć rosyjskich, od których oczywiście rządowi publicyści odstąpić nie mogą.

Że ferment niezadowolenia ogarnia coraz szersze kręgi społeczeństwa finlandzkiego, że ten spokojny, w ramach ścisłego legalizmu wychowany naród wstępuje coraz wyraźniej na drogi dobrze znane innemu narodowi, „wiecznemu rewolucjonistom”, dowodzi rozesełane niedawno przez główny zarząd szkolny rozporządzenie naczelników i przełożonych rządowych i prywatnych szkół. Okólnik głosi, że wobec dzisiejszego stanu rzeczy jest rzeczą nader ważną, aby uczniowie i nauczyciele trzymali się zdala od wszelkich demonstracji, a zwłaszcza takich, które noszą charakter polityczny; dlatego też główny zarząd prosi wszystkich nauczycieli o baczenie, aby w powierzonych im zakładach naukowych panował przepisany porządek i w razie wykroczeń pod tym względem surowo karali winnych.

Widocznie zanoszą się na to, że Finlandya będzie miała również „rozpolitykowaną młodzież”.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 1 kwietnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Prima aprilis** urządziła nam dziś wiosna. Przyzwyczajwszy nas od dwóch niemal tygodni do letniej prawie temperatury, dziś od rana okazała twarz zachmurzoną, deszczową, zimną... Było tylko, gwoli spełnienia przepowiedni śnieg nie zechciał padać, to jakoś przetrwamy tę szarugę, pocieszając się, że po deszczu jak tylko słońce się pokaże, to odrazu zrobi się zielono. Ludziska więc z zadowolonymi minami „prima-aprilizują” się wzajemnie, nie wysilając się zbyt na koncepty. Weszły natomiast w modę ordynarne, brzydkie prima-aprilisowe kartki korespondencyjne, zawierające wstrętne rysunki i kiepsko tłumaczone brutalne koncepty niemieckie, które mają uchościć za dowcipy. Wogóle z tego rodzaju pomysłami sezonowymi Niemcy nie mają szczęścia. Już teraz np. Lwów jest formalnie zalany niemieckimi kartkami wielkanocnymi, opatrzonymi jedynie dla złudzenia polskimi napisami i aż do znudzenia powtarzające niedorzeczny motyw niemiecki z „zajacem wielkanocnym”. Publiczność powinna odrzucać w sklepach takie kartki, bo są głupie, brzydkie i szerszą obce zwyczaj u nas, powinna je odrzucać tembardziej, że sezonowe kartki polskie są znacznie lepsze, niekiedy nawet bardzo dowcipne, jak n. p. wprowadzona przed paru dniami w handel podwójna kartka, po otwarciu, przedstawia talerzyk, na którym dowcipnie przyklejony zgity i odpowiednio pomalowany kawałek papieru, tworzy ewiartkę wielkanocnego jajka.

— **Składki na Wawel.** Dnia 29 b. m. odbyło się w mieszkaniu pani Seferowiczowej otwarcie skarbonki na odnowienie Wawelu.

W skarbonkach i gotówką nadesłali: Bank krajowy, Bank rolniczy, dr. Barzycki, Dąbrowski August z Krynicy, dworzec główny we Lwowie, dworzec gł. I, II. i III. klasa, Droguerna, Friedbergowa, Gaberlowa, Hübner, Kasprzycki Antoni z Jarosławia, Markiewicz, miejski urząd akcyzowy, Musiałowicz, Pilatowa, pocztowa hala, pocztowe biuro reklamacyjne, Ruprechtówna Stefania, Schellenberg, Seferowiczowa, Skład osobliwszych cygar, Sudlitz M. z Krynicy, Abrysowski i Stachiewicz, Szkowron, hr. Turkulowa Helena, Winkler, ogółem 185 kor. 62 hal., które ulokowano na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 111.853.

Stan tej książeczki wynosi obecnie z narosłym procentem 305 kor. 72 hal. Oprócz tego znajduje się druga książeczka gal. Kasy oszczędności nr. 66.571 z wkładką 3.246 kor. 17 h. razem tedy jest obecnie do dyspozycji 3.551 kor. 89 h.

Od początku otwierania skarbonki zebrano ogółem 13.817 kor. 57 hal., z czego w marcu 1898 odesłano na ręce p. Ulanowskiej w Krakowie 10.265 kor. 68 h., pozostaje zatem, jak wyżej 3.551 kor. 89 h.

— **P. Ignacy Romanowski**, emerytowany wiceprezydent magistratu, złożył wczoraj wizyty pożegnalne szefom wszystkich biur i oddał w ręce swego następcy, p. Lukasa, urządowanie.

— **W 109 rocznicę zwycięstwa racławickiego**, celem holdu Kościuszcze, odbędzie się staraniem Koła im. T. Kościuszki T. S. L. w niedzielę dnia 5 kwietnia o godz. 7½ wieczorem w sali ratuszowej uroczysty wieczór z następującym programem: Kapela narodowa odegra polonez Kurpińskiego „Witaj Królu!”, P. Bronisław Szwarce zagrai. Chór robotniczy (mieszany) odśpiewa Moniuszki: a) „Pieśń poranna”, b) „Przylecieli Sokołowie”. Poseł Jakób Bojko przemówi. J. Józef Baczmański oddeklamuje „Bitwę racławicką” Lenartowicza. P. Ludwik Szafranski przemówi. Chór robotniczy (męski) odśpiewa „Pieśni patriotyczne” (w układzie Galla). P. Wł. Dunin-Wąsowicz przemówi. Na zakończenie kapela narodowa odegra „Wieniec pieśni polskich”.

Zaproszenia są do nabycia w Księgarni Polskiej i w cukierniach Bienieckiego i Czudząka po cenie 1 kor. za miejsce siedzące, 50 hal. za miejsce stojące, 20 hal. na galerję. Młodzież szkolna za biletami na galerję ma wstęp na salę na dół.

— **Schronisko dla nauczycielek.** Z komitetu budowy domu wraz ze schroniskiem dla nauczycielek dowiadujemy się, że reprezentacya miasta i magistrat bardzo przychylnie się odnoszą do sprawy nadania, odpowiedniego do celu, gruntu pod tę budowę, na którą to sprawę i ogół społeczeństwa naszego z żywą sympatią i życzliwością się zapatruje.

To też z przyjemnością konstatujemy, że zamieszczona tymi dniami w dziennikach lwowskich notatka, jakoby starszy rada, p. Cossa, zaproponował był sekcji grunt odnośny po za miastem, w okolicy pustej, pozbawionej tramwaju i wszelkich środków komunikacyjnych, nie jest wcale autentyczna.

Grunt tego rodzaju nie został i nie mógł być proponowany z uwagi, że instytucya taka, rzucona w pustkowie, niedostępne dla interesowanych, nie byłaby w stanie spełnić swoich poważnych zadań. Ma ona bowiem być jednocześnie i stałym przytuliskiem dla sędziwych weteranów wychowawczej pracy i rodzajem takiego „home”, jakie posiadają dla nauczycielek wszystkie większe miasta za granicą, a w którym nauczycielki przyjezdne czy to w celu zmiany posady, czy dla uzupełnienia egzaminów i nauki, mogłyby znaleźć schronienie, przygotowane wykłady naukowe i opiekę stale uregulowaną.

Z tych właśnie potrzeb wychodząc, zaproponowany został grunt inay, odpowiedniejszy celom, w okolicy przystanku tramwaju i głównego wejścia na plac wystawy krajowej.

Zarząd naszego miasta, słynny w kraju ze swej przychylności dla wszelkich instytucji humanitarnych i pedagogicznych, nie poskąpi i tym razem dla tych, co życie swoje poświęcili kształceniu młodego pokolenia — tego kawałka ziemi, na którym nauczycielki wytworzą niebawem nowe ognisko filantropijnej, wychowawczej i intelektualnej pracy, mające świadczyć po wsze czasy o szlachetnej, rozumnej i dobroczynnej ofiarności reprezentacyi naszego miasta.

— **Początki strajków rolnych.** Pisma ruskie donoszą, że we wsi Solowii, w dobrach Romana hr. Potockiego w powiecie przemyskim, wybuchł strajk robotników rolnych. „W czasie ostatnich zniw — dodaje „Dilo” — kiedy rządzą tamtejszym — był nieżyjący już dziś Żdżarski, człowiek humanitarny, we wsi tej nie było strajku”. A jednakże w ilu to wsiach, gdzie gospodarzyli ludzie „humanitarni”, Rusini przecie potrafili doprowadzić do strajku!...

— **Strajk krawców.** Wczoraj odbyło się w Izbie rękodzielniczej zgromadzenie majstrów krawieckich pod przewodnictwem p. Mikulińskiego. Obrady toczyły się około strajku, wybuchłego w pracowni p. Beltowskiego, strajk ten, jak już donosiliśmy, wybuchł z powodu nieporozumień między czeladnikami a wermistrzem p. Beltowskiego p. Znaczkiewiczem. Obecnie czeladnicy strajkujący żądają oprócz wydalenia p. Znaczkiewicza, podwyższenia cen. Owóz majstrowie po zbadaniu sprawy orzekli, że czeladnicy nie mieli powodu do strajku, a ceny, płacone za roboty przez p. Beltowskiego są wyższe od cennika. Równocześnie powzięli

majstrowie uchwały, aby oznajmić jutro swoim czeladnikom, że jeżeli czeladnicy nie powrócą do pracy u p. Beltowskiego, oni swoimi robotnikom wyznają pracę z dniem 4 bm.

— **Rusini między sobą.** „Halyczanin“ żali się na księdza ruskiego z Lipicy dolnej koło Rohatyna, nazwiskiem Sapruka, że „popik“ ten „do tego stopnia przejął się zasadami ukraińskimi, że jednemu z prenumeratorów pisma „Russkoje Slovo“ zagroził z całą stanowczością odmówieniem rozgrzeszenia przy spowiedzi, jeżeli on nie zaprzestanie czytania tej gazetki i nie stanie się czytelnikiem „Hajdamaków“ i innych pism tego rodzaju“. „Nie wiemy — dodaje „Halyczanin“ — co na to powiedzą władze duchowne“.

— **Konkurs ogłoszono** w celu nadania dwóch galicyjskich miejsc funduszowych w akademii Maryi Teresy w Wiedniu. Podania do Wydziału kraj. najdalej do 10 maja 1903.

— **Nowe odznaki** na czapki otrzymali konduktorzy lwowskiej kolei elektrycznej. Jestto srebrny „bączek“ z numerem dotyczącego konduktora, pod spodem zaś koło skrzydlate ze strzałkami piorunowemi. Nowość ta o tyle praktyczna, że chcąc wnieść zażalenie na niektórych z niegrzecznych konduktorów nie potrzeba szukać jego numeru, gdzieś na torbie lub pasie, ale wystarczy spojrzeć na czapkę.

— **„Zielona“ polityka.** Otrzymujemy list następujący: Kilkakrotnie miałem sposobność zauważyć, że niektórzy uczniowie gimnazjum niemieckiego noszą na czapkach obok odznak przepisanych, orzelka austriackiego. Nie wiem, jaki cel ci „panowie“ w tem mają, ale zdaje mi się, że jest to dowodem niedojrzałości i nietaktu, aby młodzież gimnazyalna, uczęszczająca do szkoły utrzymywanej za podatki polskiej publiczności, żyjąca w polskim kraju, wprost nasze uczucia patriotyczne prowokowała, i w ten wysoce nieodpowiedni sposób dawała dowód swoich uczuć politycznych. Jest to fakt na razie odoobsonowany — niejako curiosum! — Podaję go do wiadomości szan. Redakcyi, licząc, że zrobi ona z tego należyty użytek z powyższego postępu tych kilku niedoroslých golowusów“.

Jestto objaw prawdziwie „zielonej“ polityki w sferach uczniackich, zwłaszcza, że uczniom zasadniczo nie wolno żadnych dodatkowych odznak nosić.

— **Używanie drutu z kołcami**, jako ogrodzenia, względnie jako ochrony przy drogach publicznych, jest uregulowane kilkoma reskryptami władz centralnych i krajowych. W szczególności wzbronionem jest używanie drutu kołczastego na miejscach publiczności łatwo dostępnych i przy drogach publicznych w wysokości niżej 2 metrów. Mimo tych przepisów powszechnem jest niemal posługiwanie się drutem z kołcami na miejscach publicznych, przy ogradzaniu domostw i ogrodów. Prym zaś w tem niedozwolonem używaniu drutu kołczastego wiodą zakłady i ogrody rządowe i miejskie. Wszakże nawet na wąskich serpentynach (nie na stokach) kopca Unii lubelskiej umieszczono — jako rodzaj baryery — drut kołczasty. Spodziewamy się, że magistrat zarządzi bezzwłoczne usunięcie tych niebezpiecznych, szczególnie dla dzieci, drutów, a to w interesie własnym jako ewentualnie zobowiązany do wynagrodzenia szkody i w interesie publicznym, jako władza obowiązana czuwać nad porządkiem publicznym.

— **Wiec techników.** Wczoraj w gmachu szkoły politechnicznej odbył się wiec słuchaczy, którzy omawiali sprawę „Pomocy Bratniej“ w Zakopanem. Referent akad. Downarowicz przedstawił cele tej instytucji, podniósł jej znaczenie i przedłożył rezolucję wzywającą młodzież do jaknajenergiczniejszego poparcia „Bratniej Pomocy Zakopiańskiej“. Wywody referenta poparł gorąco obecny na sali prof. Fiedler, poczem przystąpiono do wyboru komisji, która ma się zająć akcją na rzecz „Bratniej Pomocy Zakop.“ W skład komisji weszli pp. Borowski, Burjan, Hartleb, Kisielewski, Gąbrjela Kościa i Wyszynski.

— **P. Edmund Żychowicz**, budowniczy, nadsyła nam następujące pismo: Wyrażona w kronice nr. 138 „Słowa Polskiego“ obawa wskutek tego, iż kierownik budowy gmachu Muzeum przemysłowego nie dostarcza na czas przedsiębiorcy budowy potrzebnych rysunków do wykonywania robót dekoracyjnych, wykończenie budowy tak się opóźni, że użytkowanie gmachu aż na wiosnę roku przyszłego będzie możliwe — jest nieuzasadniona, albowiem budowa postępuje całkiem normalnie i podpisany przedsiębiorca nie doznał zwłoki w biegu budowy ze strony kierownika budowy przez niedostarczenie planów. Jest więc wszelka nadzieja, że budowa na czas będzie wykonana, zwłaszcza, że wyprawa sal, która wedle kontraktu w tym roku miała nastąpić, już w roku zeszłym została wykonaną.

— **Krajowe Tow. zaliczkowe urzędników** odbyło wczoraj w jednej z sal sądu krajowego doroczne walne zgromadzenie. Zagaił je dyrektor towarzystwa p. Osada, wspominając o bolesnej stracie, jaką poniosło towarzystwo przez śmierć prezesa Rady nadzorczej ś. p. Ignacego Pizuńskiego. Pamięć jego uczczono przez powstanie. Następnie objął przewodnictwo prezes Rady nadzorczej radca Łuczkiwicz, powołując na sekretarza p. Józefa Romansdorfera, na weryfikatorów pp. Słeczowskiego, dyr. Lityńskiego i Klausala, zaś na skrutatorów pp. Potenckiego, Macheta i Zaleskiego — przystąpił do porządku dzien-

nego. Po odczytaniu przez p. Romansdorfera sprawozdania z ostatniego walnego zgromadzenia, zwolniono dyr. Osadę od odczytywania sprawozdania z czynności i rachunków — i po kilku wyjaśnieniach ze strony dyrekcji i Rady nadzorczej przyjęto to sprawozdanie do wiadomości, udzielono dyrekcji absolutorium, a na wniosek p. Połozynowicza wyrażono dyrekcji wśród rzeszistych oklasków podziękowanie za gorliwą i skuteczną działalność około rozwoju towarzystwa. W imieniu dyrekcji podziękował p. Osada za oklaski, prosząc, aby część tego uznania przelano na Radę nadzorczą i funkcyjaryuszów towarzystwa. Sprawę rozdziału czystego zysku referował członek Rady nadzorczej radca Salik. W myśl wniosku Rady nadzorczej rozdzielono czysty zysk za r. u. w sumie 27,634 k. 68 h. w sposób następujący: 6,000 k. przeniesiono do funduszu rezerwowego, 11,123 k. 22 h. przeznaczono na 5 proc. dywidendy, 2,670 k. 64 h. na superdywidendy, 5,225 k. 73 h. przeniesiono na rok bieżący, 2,000 k. przeznaczono na utworzenie funduszu stypendyum kuracyjnego, zaś resztę 6,385 k. 85 h. pozostawiono Radzie nadzorczej do dyskusji dla rozdzielenia tej kwoty na cele dobroczynne. Zgromadzenie członkowie wyrazili tylko życzenie, aby przy rozdziale Rada nadzorcza wzięła pod szczególną uwagę gimnazjum cieszyńskie, przytulisko dla nauczycieli i stow. sług państwowych. Budżet na r. 1903 referował radca Neusser. Przyjęto go w myśl wniosku w wysokości 31,300 k.

Z kolei nastąpiły wybory. Dyrektorami na lat 3 wybrani: Romuald Lewandowski, radca sądu krajowego, Michał Osada, radca dyrekcji skarbu i Antoni Salik, radca rachunkowy namiestnictwa. Dwóch pierwszych wybrano przez aklamację. Zastępcami dyrektorów wybrano: Jana Biczaję, prof. semin., Władysława Piwockiego, radcę sądu i Józefa Blicharskiego, radcę rachunkowego dyrekcji skarbu. Do Rady nadzorczej wybrani: Na członków na 3 lata: Ceypek Edmund, emer. radca rach. skarbu; dr. Jezienicki Michał, prof. gimn.; Kępiński Ignacy, dyrektor rach. namiestnictwa; dr. Łuczkiwicz Kazimierz, st. radca prokuratury skarbu; Pierożyński Eugeniusz, radca Wydziału kraj.; na 2 lata p. Tyczka Jan Władysław, rewident rach. magistratu; na 1 rok: Macieliński Mikołaj, st. radca rach. wyższego sądu krajowego i dr. Lewicki Maksymilian, sekretarz prokuratury skarbu. Na zastępców na 1 rok: Nartowski Antoni, kasjer Banku krajowego; Nyiry Adolf, radca rach. skarbu; Ludwik Fiebert, oficyał sądowy.

— **Sprawozdanie roczne Tow. ratunkowego** za rok ubiegły wykazuje 3,336 wypadków, w których wzywano pomocy pogotowia. W porze dziennej było 2,313 wypadków, w porze nocnej 1,023, mężczyzn ratowano 1,905, kobiet 887, dzieci 492, nagłych zasłabnięć na ulicach było 643, uszkodzeń cieleśnych 2,493, porodów 35, przypadków obłąkania 29, samobójstw 55, wypadków nagłej śmierci 27, symulantów 10, fałszywych alarmów 37, stanowisk pierwszej pomocy przy pożarach urządziło Tow. 5, do szpitala przewieziono 474 osób, do mieszkań 68, przewożom prywatnych dokonano za małą opłatą 234. Ogółem udzieliło Towarzystwo to od chwili założenia w r. 1892 do dnia 1 stycznia b. r. doraźnej pomocy w 28,806 wypadkach. Nieprzerwaną służbę sanitarną pełni 11 dyplomowanych lekarzy, a długoletnia ich praktyka szpitalna i nabyte doświadczenie dają rękojmię skutecznej pomocy nawet w najcięższych wypadkach, niesionej częstokroć w trudnych warunkach. Rok 1902 należał do wyjątkowo ciężkich, ze względu na liczne masowe uszkodzenia cieleśne, które wydarzyły się podczas ruchów w dniach czerwcowych. Pod względem finansowym przedstawia się rok ubiegły również mniej pomyślnie, niż lata poprzednie, a powodem tego zwiększone koszty dyżurów lekarskich i wielkie wydatki na konieczne urządzenie nowego lokalu. Liczba członków wspierających wzrasta stale i wynosi już obecnie 1,311 członków, opłacających 3,454 k. rocznie. Prócz subwencji Rady miasta, udzielonej w wysokości 5,000 kor. i Sejmu krajowego w kwocie 600 kor., zasila ją kasa Towarzystwa liczne datki osób prywatnych i instytucji. Wszystko to jednak wystarcza zaledwie na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb egzystencji tego tak pożytecznego Towarzystwa.

— **Walne zgromadzenie** członków Stow. przemysłowego introligatorów, poszlutników, tokarzy, szcrotkarzy i t. d. we Lwowie odbyło się onegdaj wieczorem w Izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem przełożonego korporacji p. Fedunia. Sprawozdanie kasowe za r. 1902 wykazuje w dochodach kwotę 1,674 k. 62 gr., w rozchodach 785 k. 31 gr., pozostałość na rok bieżący 889 k. 31 gr. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono wydziałowi absolutorium. Następnie rozwinęła się żywa dyskusja nad sprawą nieprawego wykonywania rzemiosł, w szczególności introligatorstwa. Cały szereg mówców skarżył się na to, że władze nie dość pilnie przestrzegają, aby t. zw. fuszerka nie była wykonywaną. Wywody swe popierali mowcy twierdzeniem, że w kilku drukarniach, oraz w rozmaitych lokalach prywatnych, ludzie nieukwalifikowani, bez karty przemysłowej, przemysł introligatorski prowadzą. Wobec tego stanu rzeczy uchwalono wybrać komisję z 13 członków złożoną, w skład której wejdą w połowie majstrowie, a w połowie towarzysze, oraz przełożony korporacji. Komisja ta ma zebrać materiały

dowodowe do memoriału, który zostanie wniesiony do namiestnictwa w tej sprawie. W skład komisji weszli ze strony majstrów pp. Getritz, Górski, Legeżyński, Netroufal, Schuch i Spożarski. Resztę członków wybierze zgromadzenie towarzyszy. Z kolei zwrócił się sekretarz Izby rękodzielniczej p. Ohly z prośbą do zgromadzonych majstrów, by wpływali na swych uczniów, ażeby wzięli udział w wystawie robót uczniów rękodzielniczych; wystawa ma się odbyć w najbliższym czasie, termin zgłaszania przedłużono do 15 kwietnia, ponieważ liczba zgłoszonych w pierwszym terminie była zbyt małą. Na końcu załatwiono sprawę odezwy Stowarzyszeń introligatorów w Wiedniu i Budapeszcie, które zwróciły się do Stowarzyszenia we Lwowie z żądaniem poparcia ich protestu przeciwko zmianom, jakie rząd chce w taryfie celnej za niekorzystnie przemysłu introligatorskiego przeprowadzić. Mianowicie według przedłożenia rządowego, dotychczas opłacana należność celna za 100 kg. płótna introligatorskiego 59 k. ma być podwyższoną na 72 kor., Stowarzyszenia zaś domagają się zużycia jej na 40 a przynajmniej 50 k. Nadto domagają się one oceniać gotowych wyrobów introligatorskich, sprowadzanych do Austrii. Uchwalono przyłączyć się w zupełności do akcji wszczętej w tej sprawie.

— **Odczyt dra Jana Karłowicza**, trzeci z rzędu odbędzie się dzisiaj o godz. 6-ej w sali chemicznej uniwersytetu (ul. Długosza 6). Dzisiaj prelegent mówić będzie „O duszy człowieka żyjącego“, według planu następującego: Człowiek pierwotny szukał siły życiodajnej we krwi, sercu, oddechu i t. d.; wyobrażał ją sobie w postaci cienia, pary, płomyka, motyla, myszy itd. Myślał, że dusza może na czas opuszczać ciało, wędrować daleko i wracać (sny, omdlenia itp.) że może być w coś zaklęta (opętanie i wilkołactwo).

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W czwartek, dnia 2 kwietnia b. r. dr. J. Karłowicz: „Człowiek pierwotny“. Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich“, część III. Wołyn, Podole, Ukraina (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 7½.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zebranie członków Stowarzyszenia katolicko-narodowego odbędzie się w lokalu Czytelni katolickiej, Rynek 1. 30, II. p., we środę dnia 1 kwietnia 1903 o godz. 7 wieczorem.

W Czytelni kobiet odbędzie się w sobotę 4 kwietnia o godz. 6, wieczór literacki p. Juliusza Teunera p. t. Żywa antologia poetek Młodej Polski. Prelegent wygłosi utwory D-mola (Maryli Wolskiej), Ostrowskiej, Neumanowej, Zawistowskiej i i.

— **Toynbeehala.** W niedzielę dnia 5 b. m. o g. wpół do 8 wieczorem w sali przy ul. św. Stanisława 1. 5. prelekcja rab. dra Guttmanna „Z historii Żydów“, (Rabi Akiba), która zakończy sezon wykładowy r. 1902/3.

— **Samobójstwo.** Dziś rano o godz. 5-ej zastrzelił się w parku Kilińskiego tuż koło pomnika jakiś przystojny mężczyzna średniego wieku, porządnie odziany. Denat strzelił do siebie z rewolweru w prawą skroń i skonał na miejscu. Przy denacie nie znaleziono żadnych listów, tylko 1 kor. 30 hal. i kilka guzików. Zwłoki odstawiono do kostnicy medycyny sądowej. Co za jeden i jak się nazywa desperat, dotychczas nie zbadano.

— **Koźuch z czarnych baranów** pokryty brunatnym wierzchem zdjął z siebie wczoraj w południe w ul. Kazimierzowskiej jakiś przechodzień i położywszy go na magistrackim wózku śmieciarskim, odszedł. Śmieciarz Jurko Czerniowski, złożył koźuch w policyi.

— **Kronika policyjna.** W ulicy Zamkowej pod l. 21 dostali się rzezimieszką na strych Anny Miszturak i skradli znaczną ilość białizny, z otwartej kuchni zaś zabrali dwa żelazne blaty. — Do aresztów policyjnych oddano trzy wojownicze baby Julię Gienkę, matkę jej i Katarzynę Lang, opadły one agenta policyi, poszukującego dwóch złodziei wraz z nimi zamieszkałych pod l. 58 przy ulicy „Na błonie“ i łząc policyę, wyprawy na ulicy kolosalną awanturę. — W sklepie Lipy Kurzera pod l. 3. przy ulicy Szpitalnej, poznał Heinrich Pupele pokradzione u niego w domu przedmioty miedziane i miedziane. — W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 47 rozbito drzwi sklepu, prowadzące od sieni do zegarmistrza, Ozyasza Arzta i skradziono dwa zegary ścienne. Za wskazówką dozorcę domu, który widział dwóch mężczyzn, kręcących się w krytycznym czasie koło drzwi sklepowych, aresztowano jednego z nich, a w policyi okazało się, że jest to notowany złodziej i zwie się Michał Tomicki. W ulicy Szepczyckiej pod l. 6. dobrano się około godz. 10 rano do mieszkania p. Kazimierza Majewskiego i skradziono mu ze szafy ubrania, wartości około 100 koron. — Moryc Flisser oddał w ręce policyi służącą swą, Annę Holowatą za kradzież białizny, którą faktycznie policya u niej znalazła. — W szpitalu garnizonowym przy ulicy Łyczakowskiej skradziono z kancelarii II. oddziału bluzkę lekarza i bluzkę lekarza pułkowego. — W oddziale nadawczym filii pocztowej przy ulicy Kazimierzowskiej skradziono wczoraj p. Arnoldowi Poch z kieszeni kamizelki zegarek stalowy czarny. — W ulicy Żółkiewskiej pod l. 52. skradziono onegdaj z warsztatu ślusarza Rubina Baczesa pęk witychów, młotek, dłuta i pilniki. Wczoraj zaś zaopatrzony już w potrzebne narzędzia złodziej dobrał się do mieszkania i potwierał już wszystkie szafy i komody, spłoszony jednak przez kogoś zabrał tylko letnie palto i uciekł.

□ **Kroniczka krakowska.** Kr w a w y wypadek wydarzył się we wtorek z elektrycznym tramwajem krakowskim. Wypadek ten „Nowa Reforma“ opisuje w sposób następujący: Herman Zabner, właściciel handlu żelaza przy ul. Długiej 1. 34, będąc w handlu skór Rubinsteina naprzeciw położonemu widział, jak

Największy wybór ubrań męskich i dzieciennych własn. wyrobu
po cenach stałych, uwidoczniionych na każdej sztuce 3046 20—1

Heilmann Kohn i Synowie
polacaja c. i k. nadworni dostawcy
Lwów, pl. Maryacki 5 (Hotel francuski)

jakieś kobiety weszły do jego sklepu. Pospieszył więc przez gościniec do swego sklepu i w tej chwili został porwany pod koła w szalonym pędzie jadącego wozu kolei elektrycznej nr. 11. Jak się to stało, tego nikt z kilkunastu świadków nie jest w stanie dokładnie stwierdzić, wszyscy jednak zgadzają się na jedno, że wóz ten już od wylotu ul. Długiej pędził z bezprzykładną szybkością, a dzwonek z rzadka się tylko odzywał.

Ze istotnie siła rozpędu była szaloną, dowodzi to, że gdy motorowy zobaczył — po niewczasie — że pod wóz dostał się jakiś człowiek, wóz ten, mimo zahamowania, własnym rozpędem toczył się i włókł Żabnera przez kilka metrów, aż stanął właśnie pod domem, gdzie mieszkał nieszczęśliwy, a gdzie jego żona miała sklepik z naftą. Gdy wydobyto Żabnera z pod wozu, widok jego przedstawiał się przerażająco. Przybyli na miejsce wypadku prof. Trzebiecki, dr. Czerny i pogotowie Tow. ratunkowego, zajęli się opatrunkiem ofiary zbyt szybkiej jazdy tramwaju. Odniosł on tyle ciężkich ran na czaszce, prawie rozłupanej na dwoje, że w stanie nieprzytomnym zaniesiono go do domu. Lekarze wątpią o uratowaniu mu życia.

Na miejscu wypadku obecny komisarz policyi dr. Tomasiak zatrzymał na jakiś czas ruch tramwaju i spisał szczegółowy protokół z motorowym tego wozu, Sebastianem Sromkiem i świadkami wypadku. Przeciwnemu wytoczonemu będzie śledztwo sądowe. Mieszkańcy ul. Długiej jednogłośnie uskarżają się, że po ulicy tej motorowi puszczają wozy bez żadnej potrzeby zbyt szybko.

Jest to nie pierwszy tragiczny wypadek fantazyi kawalerskiej panów motorowych, przeciw której dyrekcya powinna położyć „veto“.

Nadmierne podrożenie piwa zamierzone przez browarników przy sposobności wprowadzenia nowego podatku, nieproporcjonalnie do jego wysokości, wywołało gwałtowną opozycję szynkarzy i restauratorów krakowskich, którzy zamierzają wciągnąć do walki ogół publiczności i skłonić ją do bojkotu piwnego. W tym celu zwołano na dziś zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Zamach browarników na kieszenie konsumentów“.

Aresztowany „redaktor“ Gustaw Węgrzyn pod zarzutem oszustwa i wyłudzenia, został wypuszczony na wolną stopę. Jest to jedno z indywidualów, o którym wprost pisaliśmy w artykule o pladze samowolnych „redaktorów“, trapiącej nasze dziennikarstwo. Węgrzyn wypromowany został na „redaktora“ dzięki opiece ks. Stojalowskiego, w rzeczywistości jednak był tylko podmaistrzym murarskim i to umiarkowanym zaledwo się podpisał. Mimo to udawał „odpowiedzialnego redaktora i wydawcę“ nie istniejącego pisma „Wolność“ i „korespondenta pism ludowych“, przyczem karotał rozmaitych ludzi, nieraz wpływowych, a nawet posłów we Wiedniu. Utknął wreszcie — jak wiadomo — na wyłudzeniu popelnieniem względem jakichś wychodźców z Rosyi.

Brzozów. (Znalezione zwłoki). Na łąkach obszaru dworskiego we Wzdowie znaleziono w tych dniach zwłoki zamarniętego mężczyzny, w których rozpoznano następnie Jakóba Wójcika z Bzianki, powiatu sanockiego, który wracając jeszcze w dniu 17 grudnia z r. zę Zarszyna zamarł w drodze.

Kossów. (Zabity przez drzewo). Włościanin z Sokołówki, Kieryło Rybareczuk, ścinając w tych dniach wraz ze swymi dwoma synami w tamtejszym lesie dworskim drzewa, został przez upadające drzewo tak nieszczęśliwie przygnieciony, że w kilkanaście godzin wskutek otrzymanych wewnętrznych obrażeń wyzionął ducha.

Drohobycz. (Samobójstwo włościanina). W Śniatynie odebrał sobie onegdaj życie, powiesiwszy się na sznurze umocowanym do belki stodoły, tamtejszy włościanin Iwan Chłoh. Stwierdzono, że denat dokonał samobójstwa w stanie pijanym.

Brody. (Trup w studni). W studni, znajdującej się na podwórzu zagrody włościanina Andrzeja Pylypcy w Ponikowicy, znaleziono onegdaj przy sposobności czerpania wody zwłoki jego żony Jewki. Przeprowadzone przez żandarmerję dochodzenia stwierdziły, że Pylypcowa dokonała samobójstwa w przystępie pomieszania zmysłów, na które od dłuższego czasu cierpiała.

Rzeszów. (Pożar). Na folwarku w Borku nowym, własności hr. Konstantego Brunickiego wybuchł dnia 24 bm. po godzinie 1 w nocy pożar, który zniszczył doszczętnie 5 stodół i spichlerz z maszynami i wozami. Budynki były ubezpieczone od ognia, Ofiarą płomieni padły również znaczne zapasy zboża i paszy.

Leśniowice pod Lwowem. (Pożar). D. 26 zm. pożar zniszczył w naszej gminie 7 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 15,200 kor., ubezpieczoną jedynie na 9,900 kor. Powodem powstania pożaru było bawienie się zapalkami 5 letniego syna jednego z pogrzelców.

Limanowa. (W nurtach rzeki. — Śmiertelny upadek z wozu). Włościanin z Olszówki, Antoni Kościelniak, Antoni Franczak i jego żona Katarzyna, wracając onegdaj wozem z jarmarku w Rabce do domu, przejeżdżali przez rzekę Rabę. W chwili, gdy znajdowali się na środku rzeki, silny prąd wody porwał wóz, a siedzący na nim Kościelniak i Franczakowie wpadli do wody, zginęli na miejscu. — W gmi-

nie Mstowie zdarzył się onegdaj przykry wypadek. Podczas nakładania konieczyiny na wóz u gospodarza Szymona Steinera jeden z robotników, nazwiskiem Jan Kurnik spadł tak fatalnie z niego, że wskutek doznanego pęknięcia czaszki w kilka godzin później wyzionął ducha.

Ropczyce. (Śmierć dziecka wskutek poparzenia. — W przystępie szalu.) Mieszkanka tutejsza, Agata Piotrowska, wydając się onegdaj z domu do miasta, pozostawiła w domu swoją 3-letnią córeczkę Helenę. Dziecko w czasie nieobecności matki zbliżyło się do kuchni, pod którą się paliło, tak fatalnie, że zajęło na sobie odzież. Gdy Piotrowska po pewnym czasie powróciła do domu, Helena leżała strasznie poparzona na ziemi i niebawem mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zakończyła życie. — W gminie Brzeźnicy odebrała sobie onegdaj życie w przystępie szalu tamtejsza włościanka, Agnieszka Wiakowska, powiesiwszy się na sznurze w chacie swego ojca, Franciszka.

Nieuczciwa walka. W walce jaka się toczy obecnie między „Górnoślazakami“ a „Katolikami“ i pismami od niego zależnymi, te ostatnie chwytają się wcale nieuczciwych środków. „Gazeta Opolska“, sekundująca wiernie „Katolikowi“ we wszelkich napaściach na „Górnoślazaka“ i jego redaktorów, napisała niedawno, że p. Korfanty, zgłosił się niegdyś do socjalistycznego pisma „Volksrecht“ we Wrocławiu ofiarując swoje współpracownictwo. Wiadomość tę miała zaczerpnąć „Gazeta Opolska“ od Wintera znanego przewodcy socjalistów niemieckich, przebywającego do niedawna na Górnym Śląsku. Kto zna niechęć śląskiego ludu do socjalistów, zrozumie łatwo, ile wiadomości ta mogła zaszkodzić p. Korfantemu. To też pospieszyli ją powtórzyć „Katolik“ i „Dziennik śląski“. Dr. Winter zaprzeczył prawdziwości twierdzeń „Gazety Opolskiej“, pomimo to ani pismo rzeczone, ani sprzymierzone z nim organy sprostowania nie zamieściły. Okazało się zresztą rychło, jaki był cel tego nieuczciwego manewru. Oto, gdy tylko wyszedł z pod prasy numer „Gazety Opolskiej“, zjawili się wysłannicy katolickiego stronnictwa i zaproponowali Towarzystwu Wyborczemu, aby cofnęło kandydaturę p. Korfanteo w okręgu katowicko-zaborskim. Za taką cenę miał stanąć układ między „Katolikiem“ a Towarzystwem Wyborczem. Widocznie „Katolik“ stracił zupełnie grunt pod nogami, jeśli chwytą się w politycznej walce tak nieuczciwych środków, aby utracić przy zbliżających się wyborach p. Korfanteo, jednego z najdzielniejszych młodych przywódców narodowego ruchu na Górnym Śląsku.

Zareczyny. Onegdaj odbyły się w Ludwikówce koło Bursztyna zareczyny panny Reginy Dubówniej, córki p. Samuela Duba z panem Józefem Rublem, synem p. Jakóba Rubla z Nizborg starych.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają **Mauthnera** impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204

Nabożeństwo żałobne

za spókoj duszy śp. Jana Kantego Gozdawa Szumańskiego, odbędzie się dnia 4 kwietnia o godz. 8 rano w kościele św. Maryi Magdaleny, na które krewnych i znajomych zapraszają żona i dzieci.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę 1 kwietnia: „Mieszczanie“, sztuka w 4 akt. Maksyma Gorkiego. Pierwszy występ Kazim. Kamińskiego po powrocie z urlopu.

We czwartek 2 kwietnia po raz pierwszy: „Hrabina“, opera w 3 aktach Wład. Wolskiego, muzyka Stan. Moniuszki. W przedstawieniu wezmą udział panie Gembarzewska, Marek-Onyszkiewiczowa, Łęska; pp. Chodakowski, Malawski, Okoński i Roman. — Nowa wielka wystawa, nowy balet, układ p. Sachsa; operą dyryguje p. Spetrino.

W piątek 3 b. m. po raz czwarty: „Godziny życia“, cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera p. t.: „Godziny życia“, „Kobieta ze sztyletem“, „Ostatnie maski“ i „Literatura“, występ p. Kamińskiego.

W sobotę 4 b. m. po raz pierwszy: „Święto słońca“, sztuka w 5 aktach Schönherra, z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru; odznaczona pierwszą nagrodą imienia Bauernfelda. W przedstawieniu biorą udział panie: Roter, Gostyńska, Wojnowska, Rybicka; pp. Solski, Nowacki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Feldman, Wysocki, Jaworski, Kliszewski, Rasiński, Kunciewicz, Brzozowski, Antoniewski, Hierowski, Chmieliński, Popławski i inni.

W niedzielę 5 b. m. o godzinie 3½ popołudniu: ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa pod Racławicami: „Kościuszkę pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 aktach (7 odsłonach) ze śpiewami W. A. Lasoty.

Repertuar teatru ruskiego we Lwowie:

We czwartek 2 kwietnia po raz pierwszy: „Utracony raj“, dramat w 5 aktach Tołstojewskiego.

W sobotę 4 kwietnia: „Skapany świat“, sztuka w 4 aktach W. Orkana i po raz pierwszy z epilogiem w 1 akcie „Noc“.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 2 kwietnia: Wielki koncert filharmoniczny pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora opery

w Wiedniu. Program: I. 1. Wagner Przygrywka do opery „Tristan i Izolda“. 2. Beethoven: „Egmont“. II. G. Mahler: Symfonia nr. 1. III. Wagner: Uwertura z op. „Tannhäuser“. Ceny miejsc zwykłe filharmoniczne.

W sobotę 4 kwietnia: Wielki koncert filharmoniczny pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora opery nadwornej w Wiedniu. — Program zupełnie zmieniony.

Teatr. Wczoraj w „Tosce“ pożegnała publiczność naszą ulubioną swoją primadonnę p. Korolewiczową, ofiarując jej po akcie drugim bogatą dawkę wienieców i kwiatów. Zbyteczna chyba dodawać, iż pelen dźwięku i blasku głos wybornej artystki brzmiał w ciągu wieczora upajająco.

Dziś w „Mieszczanach“ (10 przedstawienie) pierwszy występ p. Kamińskiego po powrocie z dwutygodniowego urlopu, który znakomity artysta obrócił w całości na szereg entuzjastycznie przyjmowanych popisów w teatrze krakowskim.

Jutro „Hrabina“ w wspaniałej wystawie, ze współudziałem młodych, najpiękniejsze nadzieje budzących sił opery naszej. Rzecz przygotowaną została przez pp. Spetrinę i Chodakowskiego z pietyzmem, godnym tej perły muzyki Moniuszkowskiej, cieszącej się dotąd bez przerwy fenomenalnym wprost sukcesem na scenie warszawskiej. Przeglądając bowiem repertuar Teatru Wielkiego widzimy, że nie ma prawie tygodnia, w którymby „Hrabiny“ nie powtarzano raz lub dwa razy wobec przepelnionej sali: słynny polonez, śpiewki Broni i Stanisława, klasyczna aria bohaterki muszą być zawsze powtarzane. Nie należy wątpić, że i nasza publiczność polska (międzynarodowa poszuka zapewne innej uciechy) przyjmie dźwięki Moniuszkowskiej lutni z zapalem, szczerą radością i uznaniem.

Sezon operowy ze względu na spodziewane występy kilku „gwiazd“ (projektowany jest cykl występów Kruszelnickiej) zostaje jeszcze na parę tygodni przedłużony. Oprócz „Don Juana“ Mozarta, kierownik orkiestry i reżyser główny przystąpili do studyowania dawno u nas nie wykonywanych, a tak obętnie zawsze słuchanych „Hugonotów“ Mayerbeera.

Próby z „Święta słońca“, premiowanej sztuki Schönherra odbywają się bez przerwy pod kierunkiem p. Solskiego. Premiera w dniach najbliższych, poczem na przemian ujrzymy jedno ze swojskich dzieł dramatycznych.

Na uczczenie 109 rocznicy bitwy racławickiej dany będzie w niedzielę po cenach niższych „Kościuszkę“ Anczyca. Jak wiadomo, jest to jedno z najświetniejszych inscenowań u nas widowisk.

Losowanie dzieł sztuki między członków lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, połączone z Walnem zebraniem, odbędzie się dnia 6 kwietnia o godzinie 12 w południe. Dyrekcya zwraca się przeto do wszystkich tych, którzy nie uiszcili wkładek za rok ubiegły z prośbą o jak najrychlejsze uregulowanie rachunku — zalegający bowiem z opłatą będą wyłączeni od losowania.

Wiadomości społeczno-ekonomiczne zeszyt 2 wyszedł z druku i zawiera: T. Rozmarynowicza: Dochód społeczny i mienie społeczne, W. Odrowąża: Ogólny przegląd ekonomiczny, Rozbiory i sprawozdania, Bibliografię i Różne zapiski.

Robotnik polski. W Bochum zaczął wychodzić nowy tygodnik polski pod powyższym tytułem. Ma to być „pismo polsko-katolickie dla Polaków, w Saksonii, w Hanowerskiem, Brunświckiem i w sąsiednich okolicach“. Numer pierwszy zawiera szereg drobnych wiadomości z życia Polaków w Niemczech zachodnich. Dodatek nosi nazwę „Nauka katolicka“ i zawiera Lekcję i Ewangelię na niedzielę, kazanie i artykuł historyczny o Annie księżnej mazowieckiej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 1 kwietnia.

Aresztowania na rzecz Rosyi.

Tarnopol. (Tel. wł.). Żandarmerja z Borek wielkich złożyła w tutejszym sądzie kilka broszur rosyjskich, znalezionych na torze kolejowym pomiędzy Tarnopolem a Podwoleczyskami. Są to następujące wydawnictwa berlińskiej firmy Johannes Röde: „Tajemnice spisku w pałacu zimowym“ Hercena, „Serenissimus“ Kolorowa, „Rodzina Obmanowych“ Amfiteatrowa i „Rosya w przeddzień XX. stulecia“. Żandarmerja łączy te broszury ze sprawą znajdującego się w tutejszym więzieniu śledczem rosyjskiego poddanego Nadiożnego i przypuszcza, że on te broszury w celach agitacyjnych z okien wagonu rozrzucał. Tymczasem są to powszechnie znane, względnie niewinne rzeczy, dla Galicyi nie mające żadnego agitacyjnego znaczenia. Niewiadomo przytem, skąd pochodzą. Bardzo możebne, że kogoś chcącego je przewieźć do Rosyi, w wagonie opuściła odwaga, więc po drodze wyrzucił niebezpieczny ładunek.

Medyolan. (Tel. wł.). „Seccolo“ donosi z Londynu, że uwięziony w Neapolu poddany rosyjski Hoc jest zupełnie niewinny a rządowi rosyjskiemu chodziło w danym wypadku tylko o konfiskatę jego papierów, aby na ich podstawie odkryć uczestników rewolucyjnej propagandy w Rosyi. Ten sam dziennik zwraca także uwagę na innego poddanego rosyjskie-

Najnowsze!

Bluzki, Halki, Parasolki, Kapelusze, Sukienki i Paletka dziecinne i wszelkie dodatki do szycia

poleca najtaniej Nowo otworzony
Magazyn Nowości
Maksa Goldberga
Lwów, ulica Halicka 9

go nazwiskiem Silberfärber, który już od 3 tygodni pozostaje w więzieniu włoskiem a dotychczas nie zdołano nawet przedstawić pozoru jego winy,

Strajki.

Debreczyn. (TBk.). Dwa tysiące strajkujących robotników urządziło pochód demonstracyjny. Wskutek strajku piekarzy daje się dotkliwie uczuć brak chleba.

Rjeka. (TBk.). Strajkujący handlarze ryb wręczyli starszemu burmistrzowi memoriał, zawierający ich życzenia. Burmistrz przyrzekł przedłożyć je Radzie miejskiej. Strajkujący poczęli wobec tego napowrót sprzedaż ryb.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (T. B. k.) Komitet Tow. rolniczego krakowskiego odbył posiedzenie pod przewodnictwem hr. Tarnowskiego. Obecny był także prezes galic. Tow. gospod. Kozłowski. Komitet upoważnił prezydium do wniesienia do Koła polskiego memoriału w sprawie ustawy o przymusowym ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Losowanie.

Wiedeń. (T. B. k.) W ciągnięciu losów państwowych z r. 1854 padła główna wygrana 210.000 kor. na seryę 161 nr. 25; wygrana 21.000 kor. na seryę 361 nr. 16.

Macedonia.

Petersburg. (TBk.). Ze źródła wiarygodnego doniesiono, że dnia 30 marca napadli Arnauci na Mitrovic, lecz po dwugodzinnej walce z wojskiem tureckim odstąpili. Ambasador rosyjski w Konstantynopolu poczynił z tego powodu przedstawienia u Porty.

Sejm dolno-austriacki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sesja Sejmu dolno-austriackiego, która się miała rozpocząć dnia 4 kwietnia br. została odroczona. Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się dopiero po świętach dnia 16 kwietnia.

Finlandczycy.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Towarzystwo Finlandczyków zakupiło w Stanach Zjednoczonych w Stanie Michigan 3000 akrów ziemi, aby osiedlić na niej wychodźców-Finlandczyków, którzy opuszczają ojczyznę, aby w ten sposób wyzwolić się z pod rządów rosyjskich.

Zachwianie kard. Rampolli.

Rzym. (Tel. wł.) Słychać, że z powodu wrogiego zachowania rządu francuskiego wobec kurii rzymskiej panuje w kołach watykańskich wielkie niezadowolenie z powodu polityki kardynała Rampolli, który miał się do tego stosunku Francji do kurii rzymskiej przyczynić. Donoszą dalej ze sfer tajemniczych, że jedynie ze względu na wysoki wiek papieża nie nastąpi teraz zmiana w sekretaryacie stanu, inaczej bowiem zostałby kardynał Rampolla usunięty i zastąpiony innym.

Hakatyzm madziarski.

Budapeszt. (Tel. wł.) W Koloszwarcze przeprowadzono proces prasowy przeciw redaktorowi rumuńskiego dziennika „Tribuna“, nazwiskiem Mohan, oskarżonemu o podburzanie przeciw narodowości węgierskiej. Mohan został skazany na 8 miesięcy więzienia i 1600 kor. grzywny, mimo, że sam nie był autorem inkryminowanych artykułów.

Odwiedziny dworskie.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że niemiecki następca tronu wręczył wicekrólowi egipskiemu zaproszenie do odwiedzenia cesarza niemieckiego w Berlinie. Wicekról zaproszenie to przyjął i odwiedzi cesarza Wilhelma II. w Berlinie albo w Poczdamie w miesiącu lipcu lub sierpniu br.

Gukier.

Bruksela. (T. B. k.). Rząd rozpoczął z mocarstwami, które podpisały brukselską konwencję cukrową, pertraktacje w sprawie zamianowania delegatów do stałej międzynarodowej komisji. Zadaniem jej będzie czuwanie nad wykonaniem konwencji z 5 marca 1902. Komisja ma się zebrać w pierwszych dniach maja.

Cholera.

Konstantynopol. (T. B. k.) Donoszą tu, że 26 marca w obozach Beduniów w Egipcie wybuchła cholera. Wskutek tego zarządzono kwarantannę na proveniencję z Aleksandryi.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (T. B. k.) Komisja skarbowa obradowała nad prowizoryum budżetowym. Posłowie opozycyjni zapowiedzieli silną obstrukcję przeciw prowizoryum. Prezes gabinetu Szell oświadczył, że nie uznaje słuszności podobnej walki. Jest to wielkim błędem opozycji zmuszać go gwałtem do rządzenia bez ustaw. O słuszności swoich zasad jest szef gabinetu przekonany i będzie dalej walkę prowadził.

Budapeszt. (T. B. k.) Około 200 studentów zgromadziło się wieczorą na dziedzińcu uniwersytetu, celem omówienia petycji przeciw ustawie wojskowej, którą dziś wręczy deputacya prezydentowi Izby po-

słów. Deputacya składać się będzie z 50 studentów. Inni studenci zgromadzą się przed gmachem parlamentu.

Prévost.

Paryż. (T. B. k.) Jutro przed południem odbędzie się pojedynek na szpady pomiędzy pisarzem Prévostem a bratem panny Emmy Thouret.

Wypadki.

Nowy Jork. (T. B. k.) W miejscowości Broddock w Pensylwanii nastąpiła eksplozja pieca fabrycznego, przyczem jedna osoba zginęła na miejscu, a 7 robotników z powodu ciężkich ran i poparzeń walczy ze śmiercią. Dwóch osób nie odnaleziono do tej pory.

Sytuacja.

Wiedeń. (T. B. k.) Komisja konstytucyjna Izby posłów prowadziła dziś w dalszym ciągu obrady nad wnioskiem subkomitetu co do zniesienia §. 14 ustaw zasadniczych. Referent Kaiser cofnął swój wniosek, według którego miano nad wspomnianym wnioskiem subkomitetu obradować dopiero po załatwieniu reformy regulaminu i w oznaczonym terminie zdać sprawozdanie w Izbie.

Hr. Dzieduszycki podjął wniosek Kaisera i postawił go ze swej strony. Przedsięwzięto następnie głosowanie nad wnioskiem subkomitetu co do zniesienia §. 14. W imiennym głosowaniu przyjęto ten wniosek 13 głosami przeciw 12. Polacy głosowali przeciw. Referentem dla Izby wybrano p. Kaisera. Dzieduszycki zgłosił wniosek swój jako votum mniejszości.

Budżet francuski.

Paryż. (TBk.) Izba deputowanych przystąpiła wczoraj o g. 5 rano w dalszym ciągu do obrad i wstawiła do budżetu wszystkie kredyty, dotyczące głównie wojska, a skreślone przez senat. Następnie 356 głosami przeciw 72 przyjęła cały budżet, O g. 7¹/₄ przerwano posiedzenie do g. 9 wieczorem.

Paryż. (TBk.) Senat zebrał się na obrady wczoraj o g. 10¹/₂ przed południem i obradował nad budżetem. Kilka zmian, przedsięwziętych przez Izbę poselską, przyjęto, inne, dotyczące podwyższenia budżetu ministerstwa wojny, odrzucono. O godz. pół do 1 posiedzenie zamknięto. — O godz. 12³/₄ zebrała się na posiedzenie Izba deputowanych i przyjęła budżet według brzmienia, uchwalonego przez senat. W ten sposób sprawa budżetu została załatwiona, gdyż został już przez obie Izby przyjęty.

Kopenhaga. (T. B. k.) Przybyła tu królowa angielska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś zdarzył się tu ciekawy wypadek udaremnienia dzieciobójstwa. Niejaka Maryja Schneider, wdowa, żyjąca w dzielnym małżeństwie z pewnym robotnikiem, chciała się pozbyć swego nieślubnego dziecka i dlatego położyła je na szynach kolei elektrycznej przy Matzleinsdorferstrasse. Jednakże konduktor, prowadzący wóz, spostrzegł dziecko na szynach i zdołał zatrzymać wóz, mimo najszybszej jazdy. Zobaczywszy to matka, pochwyliła swe kilkomiesięczne dziecko i poczęła uciekać. Dopędzono ją jednak i odstawiono do sądu.

Rzym. (Tel. pryw.) Znany archeolog Marucelli urządził specjalnie dla polskich członków międzynarodowego kongresu historycznego odczyt w katedrach chrześcijańskich, opisanych przez Sienkiewicza w „Quo vadis“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszym obiedzie dworskim był także obecnym drugi wiceprezydent Izby posłów dr. Zaczek. Cesarz w rozmowie z nim wyraził wielkie swoje zadowolenie z powodu zmiany taktyki klubu młodocześniejszego, co umożliwiło dalszy spokojny tok obrad parlamentarnych i zdolność do pracy Izby poselskiej.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Liczba osób z domów panujących, które miały być w Kopenhadze podczas obecności króla pruskiego Wilhelma II. zmniejsza się ciągle. W ostatnich czasach odmówiła swego przybycia także grecka para królewska, motywując to niepewnym położeniem na wschodzie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą dziennikom tutejszym, iż car uda się 9 kwietnia do Moskwy, a następnie do dóbr W. księcia Sergiusza Iljuńska, gdzie spędzi cały czas wielkiego postu.

Po zamknięciu numeru.

Podrzutek. Żona dozorey domu I. 12 ul. Polna zostawiła w mieszkaniu Konstantego Sokolowskiego, magazyniera Banku hipotecznego jakieś trzy-miesięczne dziecko a sama zbiegła. Dozoreczni ta nazwiskiem Parzygnatowa odegrała tu tylko rolę pośredniczki, gdyż dziecko to nie jest jej własnością ale jakiejś służącej. Podrzutka oddano komisaryatowi dzielnicy II.

Przemycanie tabaki. Agenci pol. Rosenstreich i Zimmerman przyaresztowali dziś w szynku na pl. Rzeźni Abrahama Feuera, który miał przy sobie 39 paczek przemycanej rosyjskiej tabaki. Feuera, karanego już kilkakrotnie za przemycanie oddano do aresztów policyjnych.

Rabunek. Wczoraj wieczorem przechodziła ul. Rzeźnicką dama z ćwierćświatka Joanna Popielnicka. Nagle napadł na nią czeladnik piekarski Leon Klempa w towarzystwie Józefa Marynowskiego i jeszcze jednego, dotychczas nieznanego indywiduum, a uderzywszy ją parę razy, wyrwali jej z ręki pugilares z 4 koronami, z uszu wyrwali jej kołczyki wartości 5 k., a nadobitek podarli jej kapelusz wartości 6 koron.

Pobita i skrwawiona zgłosiła się na policję i z płaczem zeznała, że nie pierwszy to raz Klempa dopuszcza się podobnego napadu, zdobywając w ten sposób pieniądze na pijatykę. Klempę aresztowano, a resztą napastników wdrożono poszukiwania.

Samobójcy, który zastrzelił się dziś rano dotychczas nie poznano. Znamienny jest fakt, że znalazł się jakiś złodziej — nie oszczędzający nawet trupa. Oto z zaciśniętej ręki samobójcy wyciągnął rewolwer 9 mm. Kul zbroczonych krwią nie zdołał złodziej zabrać. Desperat jest szatynem o sumiastych blond włosach, bez brody. Z zawodu zdaje się być krawcem.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Huss we Lwowie. Nie rozumiemy dlaczego Pan żąda, aby redakcyja doniosła do policji? Dlaczego Pan sam tego nie zrobi?

WP. St. B. we Lwowie. Za drobna sprawa, aby nią ogół czytelników zajmować. Czy nie lepiej odnieść się wprost do magistratu, a nie za pośrednictwem dziennika?

Depesze handlowe z d. 1 b. m.

Wiedeń, 1 kwietnia. Dziś o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'05 Renta majowa 100'60, Węgierska renta koronowa 99'40, Akcje kredytowe 690'—, Kredytowe węgierskie 736'—, Bank anglo-austriack 272'25, Unionbank 532'—, Bankverein 497'—, Laenderbank 412'—, Kolej pań. 694'—, Lombardy 48'—, Elbenthal 452'50, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpin 393'50 Rima Muranyi 487'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 118'75, Rubie 252'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip., —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie słabsze.

Berlin, 1 kwietnia. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 218'25, Disconto Commandit 192'50. Usposobienie: silne.

Wiedeń, 1 kwietnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 7'51 do 7'52, na maj-czerwiec — do —, Żyto na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 6'84 do 6'86, Kukurudza na maj-czerwiec 0— do 0—, Owies na wiosnę 0— do 0—, Rżepak na styczeń-luty 0— do 0—, na sierpień-wrzesień 6'17 do 6'18. Usposobienie: silne. Deszcz.

Budapeszt, 1 kwietnia. Pszenica na kwiecień od 7'34 do 7'38, na maj 7'32 do 7'33, na październik 7'33 do 7'35, Żyto na kwiecień 6'53 do 6'54, na październik 6'51 do 6'52, Owies na kwiecień 5'55 do 5'56, na październik 5'— do 5'—, Kukurudza na maj od 6'11 do 6'12, na lipiec 6'17 do 6'18, Rżepak na sierpień od 11'90 do 12'—, Oferty mierne. Chęć ograna. Usposobienie spok. Deszcz.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 1 kwietnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7'60 do 7'80. Pszenica na termin od 7'25 do 7'50 Żyto gotowe od 6'25 do 6'30. Żyto na term. od 6— do 6'25 Owies obrocny gotowy od 6'20 do 6'50 Owies obrocny na termin od 6— do 6'25. Jęczmień pastewny 5'75 do 6—, Jęczmień browarniany 6'25 do 6'75. Rżepak 9— do 9'25. Linianka — do —, Groch pastewny 6'25 do 6'75. Groch do gotowania 8— do 11—, Wyka 6— do 6'50, Bobik 5'90 do 6'25. Hreczka 6'25 do 6'75. Kukurudza nowa 6— do 6'20. Kukur. stara od 0— do 0— Chmiel za 56 kilo od — do —, Konieczyna czerw. nowa od 70— do 90—, Konieczyna biała od 55— do 95—, Konieczyna szwedzka 60— do 85— Tymotka 33— do 43—, Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16' 50 do 16'75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9'50 do 9'75, Usposobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, pięgi, zmarszczki, plamy itd. Masaż twarzy. Ordynuje od 10—12 i od 3—6. (103)

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 3177

Obwieszczenie. Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy własnego gmachu rozpisuje polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Gródku pertraktację za pomocą ofert pisemnych w terminie do dnia 15 kwietnia 1903 roku. — Cena kosztorysu wynosi 34.000 koron. Plany, kosztorys i warunki są do przejrzenia u prez. „Sokoła“ w Gródku. 3010

Wydział.

Kapelusze:

damskie i dziecinne, strojne, pojedyncze sportowe i żałobne, kapuzy, kapuzki, welony ślubne.

3155

Koronki ze szkoły koronkarskiej w Bobowej (koło Grubowa) na cenach wyrobu.

LUDMILA SPOŻARSKA

ul. Akademicka l. 2 a

(obok hotelu Georga, we Lwowie).

Fasony:

paryskie, angielskie i wiedeńskie. Stroje weselne i balowe, boa, krepa, kwiaty, wstażki itp.

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 30 marca.

Porównując notowania z końcem obydwóch ostatnich tygodni, przychodzi się do przekonania o minimalności obrotów i znieczuleniu spekulacji na wpływy zewnętrzne. Kurs pozostały prawie niezmienione a jeśli były zmiany, nastąpiły tylko w kierunku słabszym. Spekulacja zaniechała wszelkich większych transakcyj, a przy regulacji po koniec kwietnia ograniczyła się do transakcyj niezbędnych. Udziału klienteli prywatnej nie spostrzeżono wcale, spekulacja zaś zawodowa nie miała żadnego powodu do przeprowadzania większych obrotów. Rezerwa i wstrzeźliwość doszły więc do tego stopnia, że chwilami miało się uczucie, jakby targ tutejszy już przeżywał letni sezon martwy. Jeżeliby zależało na wyszukaniu powodów do uprzedzenia tego stanu rzeczy, można by je ostatecznie znaleźć w stalszym usposobieniu targów zagranicznych, chociaż tamtejsze motywy z tutejszymi stosunkami tak dobrze jak w żadnym związku nie pozostają.

Silna zniżka konsoli angielskich, której tutaj zbyt wielkie przypisywano znaczenie, nie polega bowiem na motywach politycznych, które dotąd przebiegały kursem konsoli kierowały, lecz jest tylko czynnikiem naturalnym refleksem między zbyt znaczną różnicą rentowności między dochodem z konsoli a faktycznym stanem stopy procentowej. Podczas gdy bowiem konsola daje 2 i trzy czwarte proc., a od kwietnia br. w drodze automatycznej konwersji, tylko 2 i pół proc., można na targu londyńskim bez trudności uzyskać cztery proc.

Stan ten nie omieszczały wyzyskać i tutejsze banki, które lokują bardzo znaczne kapitały na targu londyńskim, sam bank austro-węgierski ma tam przeszło sto milionów koron. W ten sposób można chwilowo skorzystać z wyjątkowej sytuacji pieniężnej i kapitału, które tu nie zachodzą korzystnej lokacji, umieścić w interesach zagranicznych.

Świadczy to wprawdzie ujemnie o tutejszej konstelacji handlowo-przemysłowej i o trudnych warunkach wszelkiego ruchu przedsiębiorczego, ale w końcu banki same złemu nie zaradzą i wolą szukać umieszczenia zagranicą, niż wcale żadnego.

Dalszym momentem zagranicznym, z którym spekulacja liczyła się całkiem bezpodstawnie, był silny spadek renty hiszpańskiej na targu paryskim, spowodowany nagłym ustąpieniem ministra skarbu oraz dalszym podwyższeniem dyżazja.

Spekulacja udała zbyt wielkie zainteresowanie się tym faktem i skorzystała z niego w sposób jak gdyby posiadała rentę hiszpańską na miliony, nie licząc się przytem z ogólną świadomością istotnego stanu rzeczy, jakto uczynił targ berliński, który tę zniżkę przyjął z obojętnością, chociaż stan tej renty w rękach niemieckich przewyższa dwadzieścia milionów marek.

Bardziej zrozumiałem byłoby gdyby giełda liczyła się ze stosunkami politycznymi i zwracała słuszną uwagę na dość niepokojący stan rzeczy tak w Peszcie jak i w Zagrzebiu. Wznowienie szwajcarskiego ruchu narodowego odbywa się tam w spo-

sób, który może spowodować przejścia i następstwa nieobliczalne oraz wynosi ponad głowę teraźniejszych kierowników życia politycznego.

Na tutejszym targu pozostały jednak walory węgierskie niezmiernie silne, a nawet renty węgierskie doznały tylko bardzo nieznaczного obniżenia. Tutejsze akcje bankowe pozostały niezmienione; trochę większą zwyżkę uzyskały tylko akcje Banku austro-węgierskiego. Walory kolejowe były bardzo mało targowane, a brak pewności co do decyzji o upaństwowieniu kolei prywatnych, dawał się silnie odczuwać w ogólnej prawie niechętniej rezerwie. Stan ten wobec znanych oświadczeń ministeryalnych może jednak długo trwać i uczynić znaczniejszą ujmę odnośnym, należytej podstawy pozbawionym transakcyom.

Targ lokalny nie miał żadnego wybitniejszego momentu i nie wykazał nigdzie znaczących zmian. Względnie najsilniej trzymały się alpiny tak z uwagi na ponowne podwyższenie montanów berlińskich, jak też ze względu na doniesienia o bliskim i pewnym załatwieniu zatargu, jaki powstał w łonie węgierskiego kartetu żelaznego. Zatarg ten wzbudził mniemanie, jakoby w ogólności dalsze istnienie kartelu było zakwestyonowane, a bezpośredni następstwem tego, prawdopodobnie dość sztucznie wywołanego zapatrywania, był fakt znacznej restrykcji ze strony zamawiających, którzy z ewentualnego rozbicia kartelu byłiby zaraz skorzystali dla zdeprecjonowania obecnych cen. Mniej korzystnie stoi sprawa zawiązania kartelu naftowego, gdyż dotąd nie można znaleźć tego wyjścia, któreby pogodziło interesy producentów i rafinerów, organizacja zaś eksportowa nie odbywa się w tym stopniu powodzenia, na jaki zrazu liczone.

O inne efekty lokalne wcale się nie troszczono a transakcje zdarzały się w nich tylko sporadycznie i bez specjalnych motywów. Losy tureckie nie zdołały także zdobyć sobie większego zainteresowania gdyż projekt unifikacji długów natknął się na nowe trudności, stawiane ze strony angielskich posiadaczy. Walory stale oprocentowane i renty państwowe pozostały bez transakcji mimo tak blizkiej zapadłości terminu kuponów kwietniowych. Przypuszczają, że po upływie tego terminu i po wypłacie kuponów dywidendowych przez banki wzmoże się stan pieniężny do tego stopnia, że przeciw ruch targowy dozna jakiegos ożywienia przy tendencji bardziej postępowej.

Targ berliński był w ubiegłym tygodniu wcale zmiennie usposobiony. Początkowo przeważała bardzo silna tendencja, później przyszyły tak znaczne realizacje, że kursy uległy większej depresji, wreszcie nastąpiło ponowne polepszenie, które utrzymało się aż do końca, chociaż najwyższych poprzednich notowań nie dościgniono.

Jest to nawet z pożytkiem dla targu berlińskiego, który chwilowo zanadto eskontował dotychczasowe poprawienie konstelacji handlowo-politycznej i mniemał, że wróciły już te czasy, w których niemiecki handel i przemysł stał na wyżynach przedtem niebywałych. Zwolna przekonała się spekulacja, że tylko ruch się wzmógł, ale że ceny pozostawiają jeszcze dość wiele do życzenia i nie dadzą się w tym stopniu podwyższać, jakby tego wymagało usprawiedliwienie wysokich już kursów. Nadto ciągle jeszcze

nie ma porozumienia w ocenianiu ostatecznego ruchu, czy mianowicie należy w nim upatrywać stabilizację stosunków, czy też tylko moment przejściowy, z nastaniem pory wiosennej zawsze obserwowany. W każdym razie jest sytuacja w Berlinie od tutejszej zupełnie odmienną i o wiele pewniejszą a główny punkt ciężkości leży w tem, aby spekulacja berlińska utrzymała względną równowagę między walowaniem efektów w stosunku do kursu z jednej a do rentowności z drugiej strony. Ostatnie chwilowe osłabienie przyczyni się niezawodnie do ustalenia tej równowagi i zapewnienia stałości tak w sytuacji jak i w tendencji.

Walka z cholera drobiu.

Dziennik praw państwa ogłasza rozporządzenie ministeryalne z 29 bm. o zwalczaniu cholery drobiu. Zaraza ta wraz z innymi podobnymi epizootami drobiu występuje u nas tylko sporadycznie, bywa jednak nieraz zawlekana z zagranicy — głównie ze Wschodu. Dlatego też już dotąd import drobiu z Rosji do Galicji i Bukowiny był zakazany. W ostatnich czasach mnożyły się wypadki zawleczenia; co więcej — ponieważ zdarzały się także wypadki zawleczenia zarazy z monarchii do Niemiec, gdzie już z dawniejszego czasu obowiązują przepisy weterynarsko-policyjne, mające na celu zwalczanie tej choroby, coraz bardziej groziło niebezpieczeństwo, że Niemcy wydadzą zakaz przywozu drobiu z monarchii. Gdy zaś nasz eksport drobiu w wartości 12 milionów koron (6 milionów sztuk) idzie prawie wyłącznie do Niemiec, rząd austriacki a równocześnie i węgierski były zniewolone w interesie tego eksportu wydać przepisy, mające na celu zapobieżenie szerzeniu się zarazy i zawlekaniu jej do Niemiec.

Przedewszystkiem poddano obrót drobiu pod postanowienie § 5 ustawy powszechnej o tępieniu zaraz bydłych z r. 1880, umożliwiające zakazy przywozu z zagranicy. (Monarchia importuje 3 i pół miliona sztuk za 6 milionów koron, połowę z tego z Serbii, jedną czwartą z Rosji, a po jednej ósmej mniej więcej z Rumunii i Włoch).

W razie zdechnięcia sztuki drobiu wśród podejrzanych objawów (co za takie objawy uważać należy, podaje instrukcja dołączona do rozporządzenia) ciąży na właścicielu obowiązek zgłoszenia u naczelnika gminy (względnie u władzy politycznej) oraz obowiązku odłączenia sztuk zdrowych od chorych i podzielenia tych pierwszych — w miarę możliwości — na izolowane od siebie drobne partycje. Chorych sztuk nie wolno wypuszczać ze zamkniętych schowków (kurników etc.), zdrowych, z zagród zapowietrzonych.

Obowiązkiem zwierzchności gminnych jest dopilnować wykonania tych prowizorycznych środków zaradczych, zawiadomić o wybuchu starostwo i posłać tej władzy do zbadania jedną sztukę zdechłą, o ile już przedtem w danej miejscowości nie skonstatowano cholery.

Po urzędowym stwierdzeniu zarazy naczelnik gminy (obszaru dworskiego) winien to opublikować a władza polityczna musi wydać jeszcze następujące zarządzenia: 1) oznaczenie zapowietrzonych zagród napisem; 2) zakaz wywozu drobiu i jaj z zapowietrzonych zagród inaczej jak — drobiu — w stanie nieżywym i za zezwoleniem weterynarza, jaj

70

CONAN DOYLE.

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

„Pozwoliło mi to stwierdzić tożsamość ich obojga i dzięki temu wiedziałem, czego się trzymać. Sprawa powikłała się bardzo, skutkiem zajścia ze zbiegłym więźniem i jego stosunków z Barrymore'ami. Ale wysświetliłeś i to w sposób bardzo skuteczny, jakkolwiek doszedłem do tego samego wniosku na zasadzie własnych spostrzeżeń.

„Gdy odnalazłeś mnie na moczarach, wiedziałem już o wszystkim, nie mając wszakże dowodów wystarczających do oddania Stapleton'a pod sąd. Nawet zamach jego na sir Henryka tej samej nocy, zakończony śmiercią nieszczęśliwego więźnia, nie dostarczył nam dowodu wyraźnego winy mordercy. Nie pozostało zatem nic innego, tylko schwytać go na gorącym uczynku, a chcąc tego dopiąć, trzeba było użyć sir Henryka samego, napozór, bezbronnego, jako przynęty.

„Tak też uczyniliśmy i kosztem gwałtownego wstrząśnienia nerwów naszego klienta wykryliśmy ostatecznie wszystko i doprowadziliśmy Stapleton'a do zguby.

„Wyznaję, że robię sobie wyrzuty, iż naraziłem na to baroneta, ale nie mogliśmy przecież przewidzieć strasznej, przerażającej postaci, pod jaką ukazało się zwierzę, ani też przeczuć mgły, która uniemożliwiła nam dostrzeżenie go z daleka. Osiągnęliśmy cel kosztem zdrowia sir Henryka, lecz zarówno znany specjalista jak i dr. Mortimer zapewnili mnie, że choroba minie szybko. Długa podróż wyleczyła nie tylko nerwy, ale i serce naszego przyjaciela. Miłość jego dla pani Stapleton była głęboka i szczerą, a najsmutniejszą stroną całej tej ponurej sprawy jest dla niego to, że zawiódł się na ukochanej kobiecie.

„Pozostaje mi tylko wykazać rolę, jaką ona w tem wszystkim odegrała. Nie ulega wątpliwości, że Stapleton wywierał wpływ na nią, bądź miłością, bądź strachem, a może obu uczuciami, skoro jedno nie wyłącza bynajmniej drugiego. Na jego żądanie zgodziła się uchodzić za jego siostrę; wszelako władza jego nad nią skończyła się, gdy usiłował uczynić z niej bezpośrednie, narządzie zbrodni. Ostrzegła sir Henryka i to niejednokrotnie, jednakże o tyle tylko, o ile dało się bez narażenia męża.

„Stapleton ze swojej strony zdolny był widocznie do zadości; skoro bowiem spostrzegł, że baronet stara się o względy jego żony, nie mógł, choć to wchodziło w zakres jego planów, powstrzymać się od namiętnego wybuchu, który odsonił całą gwałtowność jego charakteru, tak umiejętnie pokrywana pozornym chłodem i powściągliwością. Zachęcając oboje do poufałości, zapewnił sobie częste odwiedziny sir Henryka w Merripit House a tem samem i, prędzej czy później, sposobność upragnioną.

„W dniu stanowczym wszakże, żona nagle zajęła wrogie stanowisko. Słyszała coś o śmierci więźnia i wiedziała, że pies był w pawilonie w ogrodzie tego dnia, kiedy sir Henryk miał przyjść na obiad. Obwiniła męża, że zamierza popełnić zbrodnię i nastąpiła straszna scena, podczas której mąż dał jej po raz pierwszy do zrozumienia, że ma rywalkę. W jednej chwili wierność jej zamieniła się w namiętną nienawiść i Stapleton pojął, że żona go zdradzi. Dlatego to, żeby nie mogła ostrzedz sir Henryka, związał ją i zamknął. Spodziewał się niewątpliwie, że, gdy cała okolica przypisywałaby śmierć baroneta kłótnie, ciężkiej na rodzinie — co nastąpiłoby niewątpliwie — zdołałby nakłonić żonę do pogodzenia się z faktem dokonany i zamilczenia o wszystkim.

„Zdaje mi się, że co do tego przerachował się w każdym razie i że, nawet bez naszego wmięszania się, los jego był postanowiony. Kobieta z krwią hiszpańską w żyłach nie przebacza tak łatwo podobnej zlewagi.

„A teraz, mój drogi, nie mógłbym opowiedzieć ci więcej szczegółów tej ciekawej sprawy, bez uciekania się do pomocy swoich notatek. Myślę jednak, że żadnego główniejszego zajścia nie pominąłem.

— Chyba jednak Stapleton nie spodziewał się, że sir Henryk padnie trupem, jak stryj, ze strachu, na widok tego piekielnego psa?

— Zwierzę było dzięki i zgłodniałe. Jeśli sam widok psa nie przyprowadziłby ofiary o zgon ze strachu, to byłby niezawodnie uniemożliwił wszelki opór.

— Niewątpliwie. Pozostaje jednak jeszcze jedna trudność. Gdyby Stapleton został spadkobiercą tego majątku, w jaki sposób wytłumaczyłby fakt, że mieszkał tak długo pod zmienionem nazwiskiem w najbliższym sąsiedztwie posiadłości Baskerville'ów? W jaki sposób mógłby zgłosić swoje prawa do tego majątku, nie budząc podejrzeń?

— Byłaby to istotnie bardzo trudna sprawa; żądasz, doprawdy, zawiłe odemnie, chcąc, żebym ci rozwijał to zagadnienie. Przeszłość i teraźniejszość wchodzi w zakres moich badań, ale powiedzieć, co człowiek może uczynić w przyszłości, to ciężkie zadanie. Pani Stapleton słyszała niejednokrotnie, jak mąż rozważał tę kwestję. Trzy drogi mogły go doprowadzić do celu. Albo upomniałby się o spadek z Ameryki południowej, stwierdziłby swoją tożsamość tam przed władzami brytańskimi i otrzymałby majątek, nie przyjeżdżając wcale do Anglii; albo w umiejętnym przebraniu zamieszkałby na czas potrzebny w Londynie; albo wreszcie znalazłby współnika, zaopatrzyłby go w dowody i papiery, przedstawiające go jako spadkobiercę i wynagrodziłby go następnie pewną częścią swoich dochodów. Sądząc z tego, co wiemy o Stapleton'ie, nie możemy wątpić, że dałby sobie radę. A teraz, mój drogi, mieliśmy kilka tygodni ciężkiej pracy i sądzę, że mamy prawo skierować myśli nasze na weselsze tory. Mam łożę na „Hugonotów”. Słyszaleś Reszków? Czy mogę cię zatem prosić, żebyś był gotów za pół godziny? Wstąpimy po drodze na obiad do Marcini'ego.

KONIEC.

po dokładnem umyciu w roztworze sodowym, 3) natychmiastowe zniszczenie sztuk chorych, zdechłych lub zabitych ze wszystkimi ich częściami, 4) codzienne dokładne zmiatanie i zbieranie w dobrze zamkniętych dołach odpadków, które należy mlekiem wapiennem odkazić. Można będzie w razie potrzeby wydać także zakaz wywozu drobiu żywego i jaj nieodkaszonych z całej miejscowości.

Po zdechnięciu lub zabiciu wszystkiego drobiu w zagrodzie zapowietrzanej lub w ośm dni po ostatnim przypadku zdechnięcia, zabicia lub ozdrowienia należy donieść o tem władzy politycznej, która zarządzi dezynfekcyę i po jej ukończeniu uzna zarazę za wygasłą.

Gdy zaraza wybuchnie między drobiem pędzonym lub wiezionym, transport należy jak najprędzej wstrzymać i zastosować wszystkie powyższe postanowienia. Dezynfekcyę należy przeprowadzić także co do tych części wozów i schowków (kojców etc.), z którymi drób się stykał. Przepisy dawniejsze co do obowiązkowej dezynfekcyi wagonów kolejowych, użytych do transportu bydła, będą się stosowały do wagonów, użytych do transportu drobiu.

Władza polityczna powiatowa może w razie potrzeby zakazać pędzenia drobiu po drogach publicznych, przepisać takie urządzenie wozów, kojców, etc., aby z nich nie nie wypadło, i zarządzić ich czyszczenie i odkazanie przed każdorazowym transportem, zarządzić nadzór weterynarsko-policyjny nad lokalami handlarzy drobiu, wreszcie zarządzić, aby drób tych handlarzy był wystawiony na sprzedaż i trzymany na wolności tylko w takich miejscach, do których drób miejscowy nie ma dostępu.

Drób, przeznaczony na wywóz zagranicę, musi być opatrzony paszportem bydłecym, wystawionym przez naczelnika gminy i stwierdzającym, że od dni ośmiu w miejscu pochodzenia nie było żadnej zaraziwej choroby drobiu, następnie może być wywożony tylko przez pewne wyznaczone stacye graniczne, gdzie podlega rewizyi weterynarskiej, której dodatni rezultat należy uwidocznić w paszporcie.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 1 kwietnia 1903.

MIESZCZANIE

sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego, tłumaczył St. Bosakowski.

OSOBY

Bezsiemienow Wasyl Wasylewicz, zamożny mieszczanin, starszy cechu malarzy
Akulina Iwanowa, jego żona
Piotr, były student
Tatjana, nauczycielka szkoły
Cwietajewa, naucz. jej przyjac.
Nil, wychowanek Bezsiemienowa maszynista
Pierczychin, daleki krewny Bezsiemienowa, handlarz ptaków śpiewających
Pola, jego córka, szwaczka
Helena Mikołajówna Kriewcowowa, wdowa po nadzorce więzienia
Tietierew, śpiewak chóru cerkiewnego, stołownik Bezsiemienowa
Szyszkin, student, stoł. „
Stiepanika, kucharka
Baba z ulicy
Chłopiec od malarza pokojowego
Doktor
Starzec
Pierwsza kobieta
Druga „
Trzecia „
Pierwszy mężczyzna
Drugi „
Trzeci „
p. Feldman
p. Gostyńska
p. Nowacki
p. Bednarzewska
p. Ogińska
p. Roman
p. Solski
p. Morska
p. Solska
p. Kamiński
p. Kuncewicz
p. Węgrzynowa
p. Rybicka
p. Korecki
p. Wysocki
p. Czaki
p. Weiglówna
p. Łomińska
p. Michlewiczowa
p. Zarudzki
p. Kondracki
p. Patiuszenko

Rzecz dzieje się w Rosyi, w miasteczku prowinc.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Adler“

jedyna maszyna do pisania o wszelkich praktycznych zaletach, widoczne pismo. Małe i wielkie znaki polskie. Największa ilość odbitek zapewniona równość pisma etc.

poleca zastępcą general.

E. HAUSMANN,
Lwów, Pałac I. 6.

Prospekt i odpisy świadectw franco. — Zastępcy poszukiwani na prowincyi.
2659 10-5

BIURO TECHNICZNE MIECZYŚŁAWA HAUSSERA

rzadowo autoryzowanego

geometrii cywilnego

we Lwowie przy ulicy Pańskiej I. 11 — II. piętro

przyjmuje: 2160

Podział pól i lasów na sekcye, wytyczenie granic zatartych lub spornych, wydzielenia przy podziałach familijnych itp. inne — po najprzystępniejszych cenach.

Z pod tych ostatnich postanowień wyjęty jest drobny (detaliczny) handel drobiu w powiatach granicznych.

Sankeyę karną czerpie rozporządzenie z §§ 44 i 45 powszechnej ustawy o tępieniu epizootyi z r. 1880.

Do rozporządzenia dołączona jest instrukcyja, która podaje sposoby przenoszenia zarazy, jej objawy, środki zapobiegawcze przeciw zarażaniu się drobiu (izolacya etc.), wreszcie wszystko to, co należy czynić po wybuchu zarazy. Są to wskazówki bardzo cenne dla gospodarzy. Ponieważ z natury rzeczy przymusowe przeprowadzenie powyższego rozporządzenia musi napotkać na większe trudności, niż np. przeprowadzenie podobnych rozporządzeń co do bydła i świń, ponieważ dalej nie jest w intencji rządu uciekanie się do takiego sposobu wykonywania rzeczonych przepisów, któryby łączył się z szyskanami, przeto tem większy nacisk należy kłaść na to, aby wszyscy hodowcy poznali dokładnie zasady postępowania, zawarte w instrukcyi i ściśle się do nich stosowali.

Ministerstwo rolnictwa wdraża w tym względzie szeroką akcyę przez Towarzystwa rolnicze, Kółka rolnicze etc., a rozporządzenie wraz z instrukcyą będzie rozrzucone na całym obszarze państwa w setkach tysięcy egzemplarzy.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7·50 do 7·75, średnia 0·— do 0·—. Żyto prima 6·15 do 6·25, średnie 0·— do 0·—. Jęczmień prima 5·— do 5·25, średni 0·— do 0·—. Owies dworski prima 5·50 do 5·75, średni 0·— do 0·—. Kukurudza prima 6·25 do 6·50, średnia 0·— do ——. Rzepak zimowy 8·50 do 8·75, letni —— do ——. Siemię lniane 10·— do 10·25. Siemię konopne 7·— do 7·50. Konieczyna czerw. prima 70·— do 80·—, średnia 55·— do 62·50. Konieczyna biała prima 80·— do 85·—, średnia —— do ——. Anyż płaski —— do ——, okrągły —— do ——. Groch 60

gotowania: Wiktorya 9·— do 9·50, zielony 8·50 do 8·75, pastewny 6·75 do 7·—. Bobik koński 5·25 do 5·50. Wyka 5·50 do 5·75. Otręby pszenne 3·50 do 3·60, żytnie 4·— do 4·10. Chmiel za 56 kg. —— do ——. Tymotka 28·— do 35·—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 32·50 do 32·75 kontyngent, 18·50 do 18·75 nadkont. Tarnopol-Brody 32·75 do 33·— kont., 18·75 do 19·— nadkont. Sokal-Jarosław 33·25 do 33·50 kont., 19·— do 19·25 nadkont. Rafinerne Lwów 35·— do 35·25 kont., 21·— do 21·25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Targ nierogacizny.

Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 31 marca.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12.407 sztuk świń, między temi 6.362 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierskie 124 do 128 h za galicyjskie młode świnię 70 do 92 h. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 1 kwietnia b. r.

Hotel George'a. M. Redwitz z Nizzy, E. Chevalier z Paryża, J. Szczeniowski z Paryża, A. Gosiewski z Przeworska, A. Fedorowicz z Krakowa, J. Uilmann z Czernowiec, A. Döldgen z Reinlandu, dr. Harnicki z Żywca, M. Rotenberg z Żywca, F. Piotrowski z Wołynia, M. Thomasch z Wiednia, B. Broniewski z Lublina.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

L. 3390.

Obwieszczenie.

Wielki wiosenny jarmark w Rzeszowie na konie rasowe, przypadający na św. Wojciecha, rozpocznie się w poniedziałek dnia 20 kwietnia 1903 r.

Jarmark na konie rębocze, bydło, trzodę, sprzęty rolnicze itp. odbędzie się we czwartek dnia 23-go kwietnia 1903 r.

Magistrat król. stoł. miasta.

Rzeszów, dnia 22 marca 1903.

3134 1

Dr. Jabłoński, burmistrz.

„PUREZA“



jest sensacyjnym wynalazkiem

w sztuce farbowania włosów.

„PUREZA“ jest wypróbowany i znany z tego środka, że powraca siwym włosom głowy i brody w 6 do 8 dniach ich naturalny kolor w każdym odcieniu, nie smarując skóry ani bielizny. Sprawdzone i poświadczone przez chemiczne laboratorium anstryackiego Gremium aptekarskiego.

Wyłączne źródło sprowadzenia u firmy: **Gustav Behrend,** Wiedeń, I. Kärntnerstr. 44. Cena za flaszkę kor. 4·—, pocztą o 40 hal. więcej za zaliczką pocztową. 2139

NOWOŚĆ! Perfumy Gardenia

zapach silny, trwały i przyjemny

poleca

27

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska I. 25 — plac Maryacki 11, (okok sklepu p. G. STARKA

Kraków, Sukiennice I. 20. — **Przemysł,** ul. Franciszkańska I. 24.

CZĘŚĆ II. TRYLOGII

powieści historycznych z epoki napoleońskiej

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach

lub wprost w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie Chorażczyzna 17—19.

cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko 3 kor., w ozdobnej oprawie 3 kor.

60 hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedykowane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angielski, polski, niemiecki.

The Berlitz School
ulica Trzeciego Maja, 1. 2
2127 13-0

Posady i zajęcia

poszukiwane.

600 koron za wyrobienie stałej posady przy instytucji, ofiaruje inteligentny młody człowiek z kaucją, władający biegle językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia „J. M.“ p.r. Lwów. 2944 6-5

4.000 kaucyi mogą złożyć posady przez biuro europejskie, Rynek 25, Lwów.
3066 2-2

Konceptant adwokacki poszukuje posady na prowincji. Adres: „H. Flain, Buczaczy.“ 3076 3-3

Kandydat adwokatury z praktyką prowincjonalną poszukuje posady. Zgłoszenia. Administracja „Słowa“. 3140 1

Panna inteligentna, z dobrego domu z dobrymi świadectwami poszukuje miejsca do zarządu domem u wdowca lub księdza. Adres „J. B. p-rest. Jarosław.“ 3188 1

Magister farmacji rutynowo poszukuje posady w większym mieście. Zgłoszenia: Kreppel, Drohobycz. 3149 3-1

Biuro pośrednictwa Batorego 1. 6, poleca osoby dla wdowców i księży do zarządu domu, nauczycieli, guwernantki, bony Niemki, Francuski. Osoby do konwersacji niemieckiej i francuskiej. 3158 1

Poszukuje pomieszczenia do buchalterii lub pokrewnego zajęcia. Obeznany praktycznie z taką czynnością po fabrykach handlał większych oraz zarządzał dobrze me uzdolnienie do tego świadectwami stwierdzić. Językami, polskim i niemieckim wiadom ustnie i pisemnie. Łaskawe zgłoszenia „A. Z.“ Administr. „Słowa“ 3171 2-1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

500 guldenów

można zarobić miesięcznie bez ryzyka uczciwie, łatwo i bez kosztów. Proszę bezzwłocznie nadesłać swój adres pod „K. 257“ biuro anonosów „UNION“ Stuttgart Dannenckerstr. 11. 1295 26-16

Pomocnika starszego poszukuje księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie. 2856 5-5

Magister farmacji znajduje umieszczenie w aptece J. Piepes-Poratynskiego we Lwowie. 2985 5-5

Adwokata Cyga w Bursztanie poszukuje rutynowego solicytatora zaraz. 3019 5-4

Zarząd dóbr Miżyniec poszukuje od 1 lipca br. chmielarza rutynowanego obznajmionego z gospodarstwem rybnym, ewentualnie i z pszczelnictwem. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 3112 3-2

Starszy pomocnik, zdolny ekspedient znajduje posadę w handlu towarów drobiazgowych i modnym damskim Ferdynanda Guttlera, we Lwowie, plac Halliki 3. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 3185 5

Panna do kasy i sklepu znajduje zaraz umieszczenie w magazynie Karoliny Szydłowskiej, Lwów, Akademicka 1. 14. 3173 3-1

Agentów wzorowych poszukuje się. Zgłoszenia J. B. p.r. Lwów. 3162 1

Fryzjerski pomocnik przyjąty zostanie pod korzystnymi warunkami od 15-20 kwietnia. — Mikołaj Borycki, Słowackiego 8. 3180 4-1

Institut handlowy: Brajerowska 1. 3. poszukuje kasyerkę (chrześcijankę) z kaucją k. 600. — 2 kantorzystów z ładnym piśmem placu miesięczna koron 70. 3179 1

Fotograf młody do zdjęć znajdzie natychmiastowe przyjęcie. Paweł Pechter, Tarnopol. 3141 1

Dzielnego inżyniera mechanika do biura i ruchu poszukuje fabryka maszyn i odlewnia żelaza E. Bredta i Ski w Ottynie (Galicya). 3159 3-1

Kupno i sprzedaż.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct. „Syrus“ ul. 3 Maja 1. 2, Lwów. 3181

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie z powodu likwidacji, fabryka sprzedaje pasy skórzane „prima“ rozmaitej długości i szerokości po znizonych cenach. 2716 20-

Skład Płócien Korczyńskich Lwów Hallika 16. Poleca bielizną stołową w wielkim wyborze, oraz płótna i wby rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne. 2803 30-9

Do publicznej hali aukcyjnej nadeszły dwa bardzo dobre fortepiany, dwa pianina, kilka garniturów salonowych i do jadalni, pokoju, dużo kosztowności, stara oryginalna szafa japońska i wiele innych rzeczy. 2850 5-5

Meble starożytne w stylu „Empire“ białe złoczone i inne z powodu wyjazdu do sprzedania. Oglądać można codziennie między 10-12 rano przy ulicy Zielonej 1. 22, l. p. 3057 3-2

Powóz odkryty na gumach (Mylord-Gummradler) Lohnera nadszedł do sprzedaży do publicznej hali aukcyjnej we Lwowie w pasażu Mikołajskiego. 3069 3-1

Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcji. Wanny rozmaite poleca Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 1. 18. Cenniki na żądanie. —3067

Motor naftowy jednokrotny „Gnom“, gazowy dwukrotny firmy Langen Wolf, gazowy sześciokrotny firmy Polke, bardzo dobry, benzynowy firmy Polke zupełnie nowy ośmiokrotny, najnowszy system, wszystkie w bardzo dobrym stanie, są tania do sprzedania. Zgłoszenia „H. B.“ Administr. „Słowa“ 2784 2-1

Do nabycia w cenie umiarowanej!!! 1) Motor pięciokrotny benzynowo-gazowy renomowanej fabryki w dobrym stanie 2) Maszyna drukarska cylindrowa formatu Median 3) Maszyna (tygłowa) amerykańska formatu 34/42 cm. 4) Maszyna do pakowania papierów bardzo mocna, największy format. 5) Prasa z monogramami do wypukłego druku. 6) Stereotypy płaskie, średniego formatu. Adres: Agencja dzienników, Jasielski Stanisławów. 3103 4-2

Para koni kasztanowatych piętnastej miary młode, zdrowe, ładne i spokojne bardzo odpowiednie do damskiego pojazdu będą do oglądania na targowicy koniowej we Lwowie w piątek 3 kwietnia lub w hotelu Krakowskim. 3116 3-2

Najlepsze i najzdrowsze likiery i wódki jak: Benedyktynka, Chartreuse, Karpatołkę, Maraschino, Wermuth itp., niczem nie ustępujące prawdziwym, może sobie każdy w łatwy i tani sposób przyrządzić zapomocą ziółek wyrobu: — Drogueryi pod „Opatrność Boską“ w Kołomyi. — Cena pakietu wystarczającego na 2 litry, 50 halerzy. Za nadesłaniem 60 halerzy wysyła franco. 2981 20-3

2.000 Zarzątek od 10 zł. Ulsterów od 10 zł. Ubrań od 10 zł. otrzymała na sezon obecny firma

M. Iscovitsoha Braci
we Lwowie pl. Halliki 2. 3143 8-1

Młody pies Foxterier tania do sprzedania. Ulica Blacharska 8, dozorca 3152 1

Na Święta!

Masa migdałowa pół kg. po 70 cent. Masa orzechowa pół kg. 60 cent.

Wszelkie zamówienia wykonuje starannie na oznaczony czas Cukiernia 3166

Czesława Schneidra
Lwów, Batorego 32.

Na Święta!

Masę migdałową pół kg. 70 ct. Orzechową 60 ct. Cykuta duża pół kg. 60 ct. Skórka pomarańczowa pół kg. 40 cent. Maczka różno-kolorowa. Baranki począwszy od 5 ct. Pisanki od 2 ct. Czekolada do ciast pół kg. 70 ct. Torty od 1 zł. wyżej. Babki, paski, placiki, karmelki pół kg. 50 ct. Pomadki, czekoladki najlepsze pół kg. 80 ct. poleca cukiernia Franciszka Staffa, ulica Skarbowska 11. —3157 4

WAPNO

do murowania najlepsze najtaniej u
Braci Mund, Lwów, Sykstuska 23 — Telefon 605
3049

500 cet. metr. kartofli, dobrych, do nasienia lub jedzenia. Ma na sprzedaż Zarząd dóbr Żurawnicki, poczta Kurowice, stacja Zardwórze. —3089 1

Sypialnia „Renaissance“ do sprzedania. Bogusławskiego 18, l. p. na lewo. —3167 5

Papuga afrykańska czerwona, bardzo ładna, młody egzemplarz, oswoj i zaczynająca gadać, jest za 11 złr., mniejsza 3 kolor. papuga za 3 złr. 80, oraz parka przych. małych ziel. bardzo ładnych papużek za 4-50 i kilka przych. parok swego chowu oswoj. i śpiewaj. kolibrów w czerw. i różnych świetnych barwach, z pożywień, gniazdkiem z kokosowych włókien i infor. do chowu, są parka od 3 do 4 złr. do nabycia i mogą także być przesłane pocztą, z poręcz. dobrego doświadczenia. —
L. Musiołek p. Zwierzyniec k. Krakowa, willa Alojzja. —3156 1

Na święta! Masę migdałową 1/2 kgr. 80 ct. i orzechową 1/2 kg. 70 ct. do przekładania ciast i tortów utartą jak masło maszyną parową na wałach granitowych (nie tłuczona w kamiennym młynku) z piaskowca jak gdzie indziej robią) jedynie prawdziwą można dostać w fabryce czekolady i cukrów. H. Tretera we Lwowie ul. Kopernika 1. 3, obok pasażu Mikołajskiego. —
Znakomita herbata chińsko-rosyjska 1/4 funt. 50 ct. Czekolada do ciast po 70 ct. za funt Bombonierki i cukry deserowe funt 1 zł. 20 ct. w olbrzymim wyborze. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotnie. 2999 7-4

Interesy majątkowe

i handlowe.

Wspólnik z małym kapitałem potrzebny do bardzo rentownego interesu. Post-rest. „Wspólnik M. G.“ Lwów. —3160 1

Sprzedam rentowny Zakład fotograficzny. Zgłoszenia post-r. „Fotograf“ Lwów. —3176 1

Rentowny folwark w okolicy Lwowa o nowych budynkach murowanych, inwentarz żywy i martwy na sprzedaż. Lwów, Rynek 41. Badołowski. 3135 3-1

Dwie kamienice — stacya tramwaju elektrycznego wolne lata pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Władomost Hofmana 6. 2784 4

Dom drewniany, stajnia, wozownia, ogród z polem 3 morg., z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiad. Zarząd dóbr Oleszanica koło Ustrzyk. —2929 1

Realność w miasteczku Toporowie, oddalonym 21 km. mur. gośc. od stac. kolej. Krasne, składająca się z domu o 6 pokojach, kuchni, oraz z 2 budynków stajen. wozowni itp., wraz z wozorow. urządzoną 4 morg. chmielarnią, tudzież z piętrową suszarnią dla chmielu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Okolica lesista, więc zdrowa blisko rzeczki przydatnej do kąpiel. Blizsza wiadomość, Kokurewicz, Stanisławów: lub dr. Heyne, Złoczów. 2973 4

Do wydzierżawienia od dnia 1 lipca folwark 425 morg. (360 roli 60 łak) przy gościńcu blisko miasta i kolei. Zarząd dóbr Oleszyce 2980 2

Willa parterowa na wyspach suterennach, o 6 wględnie 7 pokojach z przynal., położona w dużym ogrodzie przy ul. Mochnackiego 21, na sprzedaż. Wiadomość ustnie w kancel. dr. Stefana Frenkla, Akademicka 12. 2997 1

Pasieka 30 pni pszczołomowanych w ulach ruchomych do sprzedania. Wiadomość „W. K.“ Lwów, ulica Krzyweczyka 1. 3007 2

Zdolny kucharz mający kilkunastoletnią praktykę po wielkich domach i w kasynie poszukuje w zarząd kasyno. Post-rest. J. P. Tiumacz. 3021 4-4

Kamienica piętrowa do sprzedania ul. Gosiewskiego 4 A. Ogród owocowy 170 sążni kwadratowych Kamienica dobrze zbudowana, powietrze czyste. Niedaleko śródka miasta Miejscowość okolona ogrodem pp. Sakramentek i Klimowicz. Proszę się zgłosić: Sawicki, ul. Kaspra Boczkowskiego 12, parter. 3042 3-3

Dzierżawy apteki z większym obrotem poszukuję. Zgłoszenia do Administr. „Słowa“ pod Apteką. —30701

Kobieca spółka przemysłowa „Trud“ we Lwowie, otwiera z dniem 1 kwietnia Salon Mód w Ryńku 39 I. p., pod kierownictwem pani Anny Hryhorowicz, znanej już we Lwowie pierwszorzędną modystką, która wraca z końcem tego miesiąca z zakupem modeli paryskich i wiedeńskich. —3073 2

Kupię niedrogą cukiernię. Zgłoszenia: „Handlowiec“, p.r. Stanisławów. 3113 6-2

Kompletne urządzenie sklepu fryzjerskiego z wszelkimi przyborami prawie nowe w stylu secesyjnym na 3 toalety, tania do sprzedania. Dobrzański, fryzjer w Przemysłu. 3142 1

Willa nowa tania do sprzedania, ul. Sadownicka 1. 32a Wiadomość także między 12 a 1 w połud. —3174 2

1 kilometr od Stryja jest cienisty ogród o dwóch krągłych stawach z urządzeniem i mieszkaniem, zaraz tania do wydzierżawienia. Oale lato liczna publiczność uczęszcza Biuro Lipińskiego Stryja. —3161 1

Mieszkania i sklepy.

3 lub 4 pokoje z kuchnią, przynależnościami z ogrodem poszukuję od 1 maja w zdrowym położeniu przedmieściu. Oferty p-rest. „R. M.“ Lwów. 3139 2-1

Ulica św. Marka 10. Trzy pokoje z kuchnią i przynależnościami do wynajęcia. 3008 1

Piękny lokal z urządzeniem w ruchliwej pierwszorzędnej ulicy, tania do wynajęcia. Zgłoszenia „J. M.“ post-rest. Lwów. —2945 1

Od 1 kwietnia dwa pokoje z przedpokojem, ul. Gosiewskiego 4. —3082 2

Wielki magazyn

z szopą i pomieszkaniem o czterech pokojach (też na warsztaty stosowne), płaszczyzna 600 sążn. kw. w najlepszym położeniu, blisko dworca kolejowego w Krośnie, (zachodnia Galicya) korzystnie do sprzedania. Blizsza wiadomość u J. Hellmera, Wiedeń, 4/1. 2000

Letnie mieszkania.

Poszukuje się na lato dwa pokoje i kuchnię w Brzuchowicach. Adres: Słowackiego 5, l. p. —3169 3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obęga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczę radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 29

Ostrzegam każdego, że żadnych weksli nie podpisywałem i takowych przeto pisać nie będę. Izak Eck, Synowódzko. 3139 1

Reprezentacja I. ogólnego Towarzystwa urzędników „Beamten Verein“ i zastępowo Consorcium „Währing“ we Lwowie, ulica Leona Sapiehy 1. 65, udziela objaśnienia piśmennie lub ustnie w sprawach asekuracyjnych, wszelkich kombinacji, jak też i pożyczkowych dla P. T. urzędników, profesorów, nauczycieli, notaryuszy i oficerów (od nadporducznika począwszy). —3172 3

Najnowsze kapelusze i czapki poleca
Kazimierz Bielczyk
Lwów Hallika 21
Cennik ilustrowany na żądanie franco. 2916-10

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i przysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ok. urzędu patentowego. 18 ?

Wykwintne nowości z zakresu garderoby dla panienek, chłopców i dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. 1107

Kompletne wyprawki dla niemowląt płaszczyzki, kapuzki — poleca najtaniej Karolina Szydłowska, Lwów Akademicka 14. 2075 6

Rowery

oryginalne WAFFENRAD-STEFYR na spłatę poleca M. KORKES, Lwów, Gródecka 10 szkoła jazdy i warsztat reparacyjny. 2547 207

Mikołaj Ludwig

we Lwowie (hotel George) — poleca — 2854

w wielkim wyborze Materye wełniane na suknie damskie
Zefiry Batysty Voile — Perkale
Próbki wysyłam odwrotnie

335 Recept

pieczenia ciast wszelkiego rodzaju, robienia lodów, likierów itd., autorki praktycznej kuchni Róży Makarewiczowej (wydanie drugie) do nabycia w księgarniach lub u autorki we Lwowie, ulica Cicha 1. 1. Cena 2 kor., z przes. k. 2-50. 2923 3

Rowery z fabryk Dürkopp & Co. i Cless & Plessing w Gracu, wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reparacyjny i Lawn-Tennis poleca najtaniej W. Łukasiewicz, Lwów, ul. Akademicka, 26. Cenniki gratis 2807 15-6

Posady lepsze wyrabia biuro koncesyon. Europejskie, Rynek 25, Lwów. 3183 3-1

Główne wygrane

franków 100.000, lirów 35.000, koron 30.000.

18 ciągnięć rocznie

najbliższe już d. 1 i 15 maja 3100
2 losy włoskie Czerwonego Krzyża — 2 losy Serbskie tytoniowe — 2 losy Jó-sziv (dobrego sera).
Wszystkich 6 losów za gotówkę k. 124, albo w 24 ratach po koron 6.

Natychmiast. prawo gry. Pierwszą ratę przysyła się przekazem, dalsze czekami wolnymi od porta. Losy zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy można odkupić na raty

Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8.

Piękność!

Młodość!

Kto ma wągry, krosty, czerwony nos, szorstką skórę, ty sine, łupież, komu wypadają włosy, ten niech wśle swój adres do firmy:

M. FEITH, Wiedeń VI.

Mariahilferstr. 45.

Gratis otrzyma każdy „Wskazówki do pielęgn. piękności“ również próbki znakomitego kosmetyku za nadesłaniem 30 hal. w markach na porto wysyłki. 2097 4

SASKIE POŃCZOCHY
i SKARPETKI dla pan. młodych i dzieci
s poleca
handel płócien
JANA RIEDLA
we Lwowie.

Udzielamy

na losy pożyczek spłacalnych w dogodnych ratach miesięcznych z prawem do wygranych od dnia złożenia pierwszej raty. Do ciągnięcia w maju polecamy 5 losów serbskich tytoniowych za kor. 80. (20 rat po 4 kor.) Po otrzymaniu pierwszej raty wysyłamy dokument z numerami i prawem gry do ciągnięcia najnowego oraz czeków pocztowych na wysyłkę rat i (po każdym ciągnięciu) polską gazetę losową, za którą nie nie liczymy. Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego, który każdemu wysyłamy bezpłatnie.

Dom bankowy

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów

pl. Maryacki 7

S. Motylewski & Krzyszkowski

Lwów, pl. Maryacki 1. 6
obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Kapelusze i cylindry Habiga, angielskie i włoskie.

Rękawiczki angielskie najlepsze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od kr. 3-80. — Kalesony od kr. 3- — Koinierze po 40 hal. manszety 70 hal.

Koszule frakowe z koinierzem i manszetami przyszytymi.

Bielizna wełniana dr. Jaegera

Obuwie męskie we wszystkich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Petersburga najlepsze.

Plaszcze gumowe od koron 31-.

Bundy zimowe nieprzemakalne.

Plaszcze angielskie Raglan.

Kufry do podróży duże i ręczne.

Torby urządzone z przyborami toaletowymi.

Piedy i derki angielskie.

Perfumerya

francuska i angielska
w największym wyborze.

Krawaty dla Panów

w największym wyborze
i absolutnie najtaniej od
50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane
franco do dyspozycji.
31

PATENTY

na wynalazki

— wyjednywa —

S. Dzbański

przysięgły rzecznik
patentowy 579

L W Ó W

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney

Radzimy

zaprenumerować (na próbę!) „Przewodnik Katolicki“ tygodnik dla wszystkich. Treść doborowa, obfita i zajmująca. Rocznie 125 dodatków bezpłatnych, co tydzień „Słowo Boże“ dla każdego i „Opiekun Dzieci“ dla dzieci, oddzielnie wydrukowane. — Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Austrii pod Nr. 230 (poln.), więc nie trzeba ponosić kłopotu i kosztu przesyłki pieniędzy. Kwartalnie 1 k. 2 h., 63.000 prenumeratorów!

3151 5-1

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 3178

JAN IHNATOWICZ

poleca;

Dentol w płynie niezrównane hygieniczne płukanie do ust flakon 2 kor.

DENTOL w proszku do czyszczenia zębów pudełko 1 kor.

Dentolina najlepsza glicerynowa pasta do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł tuba 50 hal.

Klemantin usuwa najsilniejszy ból zębów flakon 1 kor.

Sakis al Sakis płukanie żywiczno-balsamiczne, odświeża jamę ustną, usuwa słabości dziąseł i zębów, szczególnie poleca się przy fluksyi. — Cena flakonu 2 kor. 40 hal.

we Lwowie ul. Sykstuska 1. 25. i
pl. Maryacki (róg Wałowej).
KRAKÓW, Sukiennice 1. 20.

PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska 1. 24.
2902

Precz z obcymi fabrykatami!

Cykoryę krajową we wszelkich gatunkach

pod gwarancją prawdziwości i najlepszej jakości

poleca

Fabryka surogatów kawy J. br. Romaszka
w Horodence.

Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!

Ostrzegam

Sz. P. T. Publiczność, że filii żadnej nie posiadam i że mój specjalny skład dywanów, portyer i kap znajduje się obecnie tylko przy pl. Halickim 1. 12 a we Lwowie.

Zarazem polecam oprócz towarów najlepszej jakości:

Dywan nad łóżka 2 m. dług. 1 szer. po zł. 2-25

Dywany salonowe 3 m. dług. 2 szer. po zł. 6-75

Firanki koronkowe para od zł. 1-25

Chodniki w wielkim wyborze od ct. 18

Chodniki strzyżone od ct. 85

Nowości wełniane na suknie i kostiumy nadeszły w wielkim wyborze.

Z poważaniem

Ignacy Fried

2848 60-6

Lwów, pl. Halicki 12 a.

Plüss - Stauffer - Kit

w tubach i szklankach wielokrotnie premiiowany złotymi i srebrnymi medalami, niezrównany do kitowania sztucznych przedmiotów. We Lwowie: Artur Bartosz, skład porcelany, J. Okornicki, skład porcelany, Alojzy Hübner, drogueria. 1971 20-3

Dla cierpiących

na żołądek!!!

jest najlepszym środkiem greckie naturalne wino

Mavrodaphne

Winnic akc. Tow. „ACHAJA“

w PATRAS (Grecya).

Mavrodaphne Achaii działa wzbudzająco na apetyt i przysparza krwi, powoduje trawienie i zmiękczenie materii.

Mavrodaphne Achaii jest środkiem domowym pierwszego rzędu i nie powinno go w żadnym domu brakować.

Najlepsze i najszlachetniejsze
wina deserowe

są gwarantowane czyste

WINA naturalne

ACHAJI

Malvasier (biały i słodki)

Acheier (biały, niesłodki)

Cypro (czerwony, bardzo słodki)

Gener. repr. dla Austro-Węgier

C. J. Schrauth Wiedeń

IX. Frankgasse nr. 4.

Składy we Lwowie: Ludw.

Stadtmüller, handel win. —

S. M. Töpfer, Stanisław Mar-

kiewicz, handel korzen. i win.

Albert Szkowron, handel del.

i win. W. Czarnecki, handel

korz. i win. L. Solecki, han-

del korzenny i win. Zalewski

& Co, cukiernia. Adal. Fried-

handel delik. i win. J. Prokasz

hand. win i pokój do śniadań.

C. Hugot, kawiarnia, Krysztalowa.

Schechter i Graf, kaw. teatr.

F. Bisanz, hotel i hand. win

K. Adamski, H. Helicz.

S. Reich, Rynek, hand. win.

W Przemysłu: J. Borys, handel

del. i win. E. Rosiewicz cuk.

W Samborze: W. Szlagor, han-

delik. i win. W. Stanisławowie:

A. Gurawski, hand. del. i w.

T. Kwiatkowski, han. del. i w.

Józ. M. Arnold, handel win.

W Kolomyi: H. Ilnicki, hand.

delik. i win. R. Fabian, W Ry-

manowie: M. Nadziakiewicz,

hand. korz. i win. W Sokalu

Bracia Wolkowscy, hand. del.

i win. W Jarosławiu: Feliks

Gregor, Ant. Tumidajski, han-

win. W Drohobyczu: B. Wach-

tel, hand. del. i win. W Tru-

skawcu: Fr. Niżnik, rest. i han-

win. W Borysławiu: J. Rothen-

berg, rest. i hand. win. W Chyrowie:

Jan Strzelecki, han. k.

i w. W Tarnowie: A. Kaempf,

hand. korz. i win. W. Delekt,

cukiernia. W Tarnopolu: Jan

Pieprzak, cukiern. Rosengarten

i Schönholz, kaw. Boulevard.

W Stryju: J. Wąsowicz,

handel delikatesów. W Belzie:

M. Musiał han. korzen. i win.

W Dolinie: Józ. Pisarski, han.

korz. i win. W Sniatynie: Spół-

ka handlow. W Bursztynie:

Mik. Kocan, hand. del. i win.

W Radymnie: R. Gruszka, hand.

del. i win. W Kamionce Strumi-

nowej: J. Sklenka, hand. del.

i win. W Rudkach: F. Tursa,

hand. delik. i win. W Żółkwi:

N. Weissbrod, hand. win. W Bu-

sku: Bazar Chreścijański,

W Buzacu: M. Leligdowicz.

K. Rogoziński. W Czortkowie:

M. Brenholz, hand. k. i w.

W Podhajcach: B. Nutig, hand.

win. W Krośnie: Ch. Dym,

hand. k. i win. W Ropczycach

M. Bursztyn, h. korz. i win.

W Mielcu: A. Dębicki, hand.

del. i win. W Nisku: T. Kasper,

handel. korz. i win. W Tarnobrzegu: Towarz. handlowo-przemysł. W Pilźnie:

A. Frankiewicz, handel win

W Dębicy: St. Serebnicki

handel win. W Brzozowie: J.

Marinowa i Sp. W Sanoku: A.

Drzugański, handel win.

W Złoczowie: N. Rothenberg

han. win. L. Kalmus. W Lisku:

Robert Barański, han. del. i w.

W Sienjowie: M. Michalski,

hand. del. i win. W Grybowie:

H. Bossowski, hand. del. i win.

W Horodence: W. Kögler, h.

del. i win. W Rozwadowie: A.

Maziński, handel del. i win.

W Rzeszowie: M. Postępski, han.

del. i w. W Zakopanem: J. F. Stowik,

hand. win. W Brzeżanach:

L. Rosenberg, hand. korz. i w.

W Bursztynie: Mikołaj Kocan.

W Chrzanowie: Franz Wacławek.

W Kętach: St. Halatek.

W Tłumaczu: Henie Ritzer.

3164 3-1

Najpiękniejszy połysk

bielizny!

gwarantuje się nawet niewprawnej ręce przez używanie bardzo pojedynczego ~~z~~ sławnego

Krochmalu z połyskiem Srebra

firmy FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Eger i Leipzig.

Prawdziwy tylko z markami ochronnymi: „Globus“, „Żelazko“.

Kartony po 24 h. wszędzie do nabycia.



Złoty medal Paryż 1900.



Złoty medal Paryż 1900. 2146

W państwie piękności królową jest tylko ta pani

która używa mlecznego kremu

„Utasi's Tejczème“

uznany najlepszy środek konserwujący twarz i ręce. Premiowany złotym medalem w Wiedniu 1902. 2984

1 słoik Tejczème kor. 2- — 1 sztuka Tejczème mydła 80 hal. 1 słoik na próbę 80 halerzy.

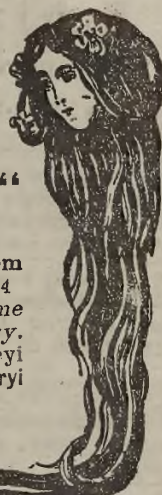
1 Tejczème pudru 1 k. Wysyłka na prowincyi

szybko za zaliczką przez Skład główny dla Austrii

EMIL SCHMIDT,

Wiedeń I.,

Museumstrasse 8/E.



Konkurs.

Na posadę sekretarza przy urzędzie gminnym z płacą 720 kor. rocznie rozpisuje się do dnia 30-go kwietnia 1903 r. — Osoby chcące się ubiegać mają wykazać uzdolnienie do urzędowania, dotychczasowe nienaganne życie i wiek poniżej 40 lat.

Gwoździec, 30 marca 1903.

3170 3-1

Zwierzchność gminna.



Nowości Porcelany, Szkła

Srebro chińskie

i Samowary „Polskie“

poleca najtaniej

ARTUR BARTOSZ

Lwów, plac Maryacki 7.
(Obok handlu Szkowrona)

2167 ?

ZASTĘPCÓW

dla wszystkich miast prowincjonalnych przyjmie pierwszorzędną fabrykę żaluzji i markiz, za wysoką prowizją. — Ci sami mogą również objąć zastępstwo naszej fabryki towarów koszykarskich. — Zgłoszenia pod: „GUTER VERDIENST 1518“. Rudolf Mosse, Wiedeń, I., Seilerstätte 2. 2328 5

Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania robót około budowy domu akcyjowego na rogatce Kleparowskiej ogłasza się publiczną licytację. Oferty na wykonanie całej budowy lub poszczególnych robót mają być wniesione na dniu 9 kwietnia 1903 o godz. 11-jej przedpołudniem w miejsk. Urzędzie budowniczym. Tamże można przejrzeć w godzinach urzędowych plany i warunki kontraktowe podając wykazy i cenniki robót jako też zasiągnąć objaśnień.

Lwów, 31 marca 1903.

3175 3-1

Z Magistratu. król. stoł. miasta Lwowa.

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy Szanowną PT. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ, pod bezimienną nazwą krajowego „Eksportu marcowego“ tanie piwo prowincjonalne. Ponieważ nadto sprzedający umyślnie dla zmylenia co do kształtu naśladował nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach. 3093 6

Lwów. Tow. akcyjne browarów.

Przeszło 50 lat istniejąca krajowa fabryka

Stór i Żaluzji

wszelkich systemów — oraz

MAGAZYN TAPET

i dekoracji na sufity

W. ADAMSKI

Lwów, Sobieskiego 4.

Wzory tapet i cenniki wysyła się gratis i oplatnie. 2617

